



RUDOLF HESS
został mianowany przez Hitlera jego zastępcą w partii narodowych socjalistów. Jest to t. z. wice-Hitler.

WYDANIE: ABCDEFGHIJKL **Cena 10 groszy**

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ESTRABEAU
nowy trener polskich tenisistów, szykujących się do zawodów o puchar Davisa.

ROK XI.

WTOREK, 2-go MAJA 1933 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 121

Arch. Zaremba jest zadowolony

z powodu skazania Gorgonowej.-- „Gdyby sąd nie pomścił śmierci mojej Lusi, sam musiałbym to zrobić”...

Warszawa, 2 maja.

Jedno z pism przynosi wywiad z arch. Henrykiem Zarembą na temat procesu Gorgonowej. Jak się okazuje, Henryk Zaremba wyraził żywe zadowolenie ze skazania Gorgonowej, mówiąc:

— Skazaniem Gorgonowej pomśczone śmierć mojej Lusi. Gdyby sąd nie pomścił — ja sam musiałbym pomścić śmierć mego nieszczęśliwego dziecka.

Następnie arch. Zaremba oświadczył, iż dla niego jest sprawą zupełnie jasną,

że nikt inny tylko Gorgonowa zabiła Lusie, a utwierdza go w tym przekonaniu następujący fakt:

— Lusie bała się ostatnio spać sama i dlatego arch. Zaremba polecił wnieść do jej pokoju kozetkę Stasia, chcąc, aby brat sypiał razem z siostrą. Gorgonowa podobno nie zgodziła się na to i kazała kozetkę wynieść z pokoju.

— To dowodzi — mówi Henryk Zaremba — że przygotowała się ona do zabójstwa z całą premedytacją.

Następnie p. Zaremba opowiada, iż dostał list z Serbii, w którym donoszą mu, że na Bałkanach panuje zwyczaj wendetty. Pokrzywdzona przez kobietę kobieta mści się, zbijając ją i to jest zwyczaj, że zabijając swoją ofiarę mścicielka bezceści zarazem jej ciało. Chcąc się o tem upewnić Zaremba napisał list do pewnego kryminologa w Jugosławii i opowiada, że otrzymał odpowiedź, że zwyczaj taki, ze znajomymi ustalonymi po zamordowaniu Lusi, jest

na Bałkanach zakorzeniony.

W końcu opowiada p. Zaremba, że dowiedział się o wyroku przez radio. Gdy Staś, klasyczny świadek oskarżenia w procesie, usłyszał wyrok, zawołał:

— Nareszcie Lusie została pomśczone!”.

Deklamacyjna mowa Hitlera

z okazji oficjalnego święta pracy.—Kancelarz znowu puścił wodze swojej demagogii

Berlin, 2 maja.

Kulminacyjnym punktem obchodu pierwszomajowego urządzonego przez rząd Rzeszy w Berlinie była mowa kanclerza Hitlera na polach Tempelhofu.

Hitler przeciwstawił ideę walki klasowej, głoszonej przez program marksistowski symbol pierwszomajowego święta pracy narodowej, jako hasło pracy twórczej dla dobra Niemiec.

Obchód święta pracy likwiduje dotychczasową wewnętrzną walkę w narodzie niemieckim i rozpoczyna proces bratania się poszczególnych stanów i klas.

W dalszym ciągu przemówienia kanclerz sprecyzował program pracy rządu narodowego. Rząd Rzeszy dążyć będzie do utrwalenia narodowego socjalizmu w świadomości całego narodu niemieckiego. Niemcy muszą się wyzbyć sztucznie wszczepionego im poczucia słabości i nawiązać do 2000-letniej tradycji. W roku bież. — mówił Hitler — rząd Rzeszy zrealizuje plan powszechnego obowiązku służby pracy. Szczególną uwagę poświęci rząd organizmowi związanemu poszczególnych gałęzi gospodarstwa i poprawie sytuacji rolnictwa. Program zatrudnienia bezrobotnych podzielony będzie na dwie równoległe części: a) podjęta będzie wielka akcja budowlana, przy czem rząd oczekuje od narodu poparcia przedewszystkiem produkcji niemieckiej, b) opracowany zostanie wielki program budowy dróg publicznych, którego koszty sięgają sum miliardowych.

Następnie kanclerz zapowiedział, że rząd wystąpi energicznie przeciwko zbyt wysokiej stopie procentowej, realizując w ten sposób jeden z głównych punktów narodowego socjalizmu.

Mowę swą zakończył kanclerz słowami: „Świat przesładuje nas, my jednak chcemy pokoju. Świat nie chce uznać naszych praw do obrony ojczyzny. Im bardziej świat jest przeciwko nam, tembardziej musimy być solidarni. Świat może mówić co chce, my jednak nie zaprzestaniemy swych prac. Wołanie o równe prawa nie umilknie już nigdy w narodzie niemieckim. Naród niemiecki odzyskał własną świadomość. Zdrajców i krzywoprzysięzców nie ścieramy. Dążymy do odrodzenia narodu. Nie zwracamy się do Boga z prośbą: „Panie wyzwól nas, chcemy pracować,

by nadeszła godzina, kiedy będziemy mogli stanąć przed obliczem Boga i zawołać: „Panie, odmienił się”. Naród niemiecki zawoła odzyskanymi słowami: „Panie, przeżyliśmy naszą walkę o wolność, o naród i ojczyznę”.

Mowa transmitowana była przez megafony na całe pole Tempelhofu i na wszystkie miasta Rzeszy. Na trybunach

w czasie mowy kanclerza obecni byli członkowie rządu Rzeszy, rządu pruskiego, rządów krajowych oraz cały korpus dyplomatyczny.

Na zakończenie uroczystości puszczone ogień sztuczny, poczem oddziały szturmowe odmaszerowały do Lustgarten. O godz. 24ej wygłosił w Lustgartenie mowę premier pruski Göring.

Obchód 1 maja w Berlinie zakończył się demonstracją przed pałacem cesarskim i manewrami floty

Berlin, 2 maja.

Obchód 1 maja w stolicy Niemiec zakończył się po północy manifestacją przed pałacem cesarskim.

Imieniem rządu pruskiego minister Goering wygłosił przemówienie, w którym m. in. powiedział, że tegoroczne święto pracy narodowej będzie wstępem do walki i do rozbudowy wolności i potęgi Niemiec.

Berlin, 2 maja.

W czasie uroczystości 1-majowych w Międzyrzeczu doszło do incydentu, wywołanego przez miejscowy oddział Stahlhelmu, który na rozkaz swego ko-

mendanta demonstracyjnie wycofał się z manifestacji związków narodowych, maszerujących przez ulice miasta.

Komendant został aresztowany.

Berlin, 2 maja.

Wielkie manewry floty niemieckiej na Bałtyku zakończyły się w Swinoujściu.

Ćwiczenia, w których wzięło udział 50 jednostek morskich, odbyły się pomiędzy wyspą Rugją a zalewem Odry.

Głównym zadaniem taktycznym było ostrzeliwanie statku „Zaehringen”, skierowane z oddali za pomocą radio-telegrafu.

Samobójstwo zrujnowanego kupca Odebrał sobie życie pod wpływem upadłości przedsiębiorstwa

Łódź, 2 maja.

(ig) Wczoraj w godzinach wieczornych przechodnie w Zabieńcu pod Łodzią zauważyli wystające z za węgla jednego z domów nogi mężczyzny. Zantrygowani zbliżyli się i wówczas ujrzeni leżącego nieprzytomnego mężczyzny, w średnim wieku, zdradzającego słabe oznaki życia.

Wezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz po zastosowaniu pierwszej pomocy przewiózł go w stanie b. poważnym do szpitala w Radogoszczu. Jak się okazało, mężczyzna ów otrul się, wypijając dużą dozę kwasu octowego.

Jak zdołaliśmy ustalić, denatem jest 54-letni Mojżesz Rozenwajg, zamieszkały w Łodzi, na ul. Wolborskiej 5. — Rozenwajg był niegdyś bardzo zamoż-

nym kupcem. Posiadał przedsiębiorstwo handlowe przy ul. Nowomiejskiej 4, które prosperowało bardzo dobrze.

Przed rokiem stan jego interesów zaczął się pogarszać i w końcu ogłoszono mu upadłość. Przedsiębiorstwo zostało zwinione. Podziało to fatalnie na Rozenwajga. Stracił ochotę do życia i skarżył się żonie, że nic mu już nie pozostało, coby przywiązywało go do pozostawania wśród żyjących. Pocięczenia żony nie odnosiły skutku. — I oto wczoraj o 6 po poł. wyszedł on z domu i więcej nie powrócił.

Rodzina nic nie wiedziała o jego czynie samobójczym. Dowiedziała się o tem od sprawozdawcy „Expressu”, który udał się na miejsce wypadku. Rozpacz jej była bezgraniczna.

Aresztowanie Barmata w Holandji

Podrobił on weksle na sumę 600 tys. franków

Amsterdam, 2 maja.

(Telegram własny).

(t) Wczoraj aresztowany został znany finansista Barmat, który w swoim czasie oskarżony był w Niemczech o wielkie oszustwa. Aresztowanie to nastąpiło wskutek żądania władz szwajcarskich. Barmat podrobił w Szwajcarii weksle na sumę około 600 tysięcy franków. Poszkodowany jest bank kantonu Apencel. W aferze tej zamieszani są również dwaj urzędnicy bankowi.

Samobójstwo wybitnego sędziego angielskiego

Berlin, 2 maja.

„Vossische Zeitung” donosi, że zapowiedziana przez kanclerza Hitlera rozbudowa dróg niemieckich jest częścią integralną rządowego planu motoryzacji Niemiec.

Rozbudowa i ulepszenie szos oraz zniesienie podatku od nowych samochodów stworzyć ma podstawę dla przeprowadzenia odnośnych projektów.

Samobójstwo wybitnego sędziego angielskiego

Londyn, 2 maja.

(Telegram własny).

(t) Znany sędzia Mac Cardie został znaleziony bez życia. Śledztwo wykazało, że popełnił on samobójstwo. Mac Cardie był jednym z najwybitniejszych sędziów i gorącym zwolennikiem regulacji urodzin. Jego wyroki uniewinniające kobiety oskarżonych o nielegalne spędzenie płodu wywołały w swoim czasie wielkie wrażenie w społeczeństwie angielskim. Cardie stale walczył z przesadami i popierał ruch feministyczny.

Tragiczny wypadek konsula francuskiego

Berlin, 2 maja.

Francuski konsul generalny deBerne Lagarde w Dreźnie uległ wypadkowi samochodowemu, mianowicie samochód jego zderzył się z wagonem tramwajowym.

Konsul zmarł wskutek odniesionych ran.

Tam, gdzie panuje i rządzi dolar

Przed 300 laty na Wall-Street szumiała jeszcze puszcza

(wv) Nie każdemu wiadomo, że na miejscu, gdzie obecnie znajduje się słynna Wall-Street w New-Yorku, ongiś przed laty szumiała puszcza zamieszkała gdzieniedzie przez koczujące plemiona Indian.

W bieżącym roku mija 300 lat od chwili, kiedy zaczęli się tam osiedlać po raz pierwszy Europejczycy. Akurat 300 lat temu, a mianowicie w roku 1633 miejscowość Manhattau zakupiona została przez holendra Piotra Minuit za 60 guldenów.

Na miejscu, gdzie jest obecnie Wall-Street, wybudował Piotr Minuit ochronny budynek w którym mieściła się holenderska kolonia, zwana Nowym Amsterdamem, broniąc się tam przeciw napadom Indian i Anglików z pobliskiego osiedla Nowej Anglii.

Budynki kolonii holenderskiej otoczone były grubym i wysokim murem, naokoło którego ciągnęła się ulica zwana później Wall-Street.

Twórca osady Piotr Minuit był nieprzeciętnym awanturnikiem i z ramienia swego macierzystego towarzystwa brał udział w najrozmaitszych wyprawach przeciw Portugalczykom. Później kompania wysłała go do Ameryki dla celów kolonizacyjnych. On to przyczynił się jako świetny organizator do rozkwitu nowej kolonii, walcząc nieustannie z koczującymi w tych okolicach szczepami Indyjskimi.

W roku 1664 Piotr Minuit zmuszony był poddać się przeważającej siły angielskiej, a osada jego nazwana została przez Anglików New-York.

W roku 1669 mur broniący osady został zburzony, pozostała zaś ulica ciągnąca się u stóp muru, która w dalszym ciągu zwana jest Wall-Street. Ulica ta nie miała wówczas tego wybitnie gospodarczego charakteru, jaki ją dziś cechuje. Odgrywała jednak znaczną ro-

lę w życiu politycznym Stanów Zjednoczonych. Znajdowały się na niej wszystkie gmachy państwowe, a w roku 1789, gdy Jerzy Waszyngton ogłosił republikę amerykańską, wszystkie urzędy państwowe i instytucje przeniosły się na tę ulicę.

W starożytnym budynku związkowym, gdzie obecnie znajduje się urząd skarbowy, Jerzy Waszyngton został wybrany w roku 1789 pierwszym prezydentem nowej republiki i w tymże gmachu obradował pierwszy kongres.

W późniejszych latach Wall-Street stała się największą handlową ulicą świata. W krótkim czasie skoncentrowały się tam wszystkie banki i giełdy, a w chwili obecnej giełda na Wall-Street

znaczeniem swoim i potęgą góruje nad giełdą londyńską.

Na Wall-Street znajduje się 100 banków, które obracają łącznym kapitałem 20 miliardów dolarów. Poza to na Wall-Street mieści się 25 domów handlowych, 300 towarzystw asekuracyjnych, 100 towarzystw kolejowych, 150 towarzystw okrętowych i przeszło 150 koncernów, obejmujących przemysł hutniczy, stalowy, miedziany i kopalnie węgla.

Na bocznych ulicach, przecinających Wall-Street mieszczą się setki najrozmaitszych koncernów, prawie wszystkie towarzystwa hipoteczne i wreszcie giełdy papierów wartościowych, bawełny, kawy, zboża, mięsa i t. p.

4-letni chłopiec samodzielnie odbył podróż do Ameryki

(z) Na okręcie „Il de France”, na którym nadzwyczajny pełnomocnik Francji, Herriot, odbył podróż do Ameryki, znajdował się wśród pasażerów 4-letni John Waiton Mac-Millor, który podróżował zupełnie samodzielnie.

Rodzice dziecka odbywają obecnie podróż turystyczną po Europie, a ponieważ chłopczyk im zawadzał, odesłali go do babki, mieszkającej w Nowym Yorku.

W Havrze małutki John umieszczony został na okręcie przez rodziców, którzy powierzyli go opiece administracji. Chłopiec zdobył sobie szturmem serca zarówno pasażerów, jak i załogi okrętu, i o ile zagrażało mu jakieś niebezpieczeństwo w czasie tej podróży, to tylko wskutek nadmiaru uwagi, jaką go obdarzano ze wszystkich stron.

Były premier Francji, Herriot, był generalnym dostawcą cukierków dla najmłodszego samodzielnego pasażera w czasie całej podróży.

Uczeni tworzą „sztuczne” zwierzęta, które żyją i rozmnażają się

(x) Problem stworzenia sztucznego życia, któreby powstało w retorcje laboratoryjnej, zajmuje wielu uczonych. Jak dotąd, problem ten nietylko, że nie został rozwiązany, ale nie wskazuje na to, aby kiedykolwiek mogło powstać tak zwane sztuczne życie.

Uczeni oczywiście nie myślą wcale o stworzeniu sztucznego, żywego człowieka, albo jakiegosb bardziej skomplikowanego stwora. Chodzi o stworzenie bodaj najprymitywniejszych jednokomórkowych pierwotniaków, o ożywienie pojedynczej komórki, co dotychczas jest nieosiągalne.

Ostatnio biologowie zajmują się problemem regenerowania niektórych żywych części organizmu. Wiadoma jest bowiem rzeczą, że niektóre stworzenia, trzymane w odpowiedniej temperatu-

rze i warunkach, potrafią regenerować swe utracone części ciała. Odrastają im odcięte kończyny, uszkodzone oko odradza się i t. d. Gdyby zdolności te udało się również przenieść na stworzenia wyższego rzędu, byłoby to niezwykłym dobrodziejstwem ludzkości.

Specjalnymi zdolnościami regeneracyjnymi odznaczają się polipy, które w krótkim czasie odzyskują napowrót swe odcięte ramiona. Polip, który w walce utracił jedno ze swych ramion, po krótkim czasie otrzymuje nowe.

Zauważono, że polip, któremu specjalnie, w celach doświadczalnych, odcięto wszystkie ramiona, stworzywszy jedynie warunki sprzyjające łatwemu odżywianiu się, o krótkim czasie otrzymywał wszystkie swoje ramiona, i mógł pędzić żywot zdrowego i całego zwierzęcia.

Jeszcze dziwniejszym stworzeniem jest tak zwana Planaria lagubis. Zwierzątko to można dosłownie poświęcić i odciąć mu głowę, a dziwny stwór natychmiast otrzymuje nową głowę i wszystkie brakujące części. Odcięta głowa również zaczyna żyć, tylko, że nie otrzymuje ona, jak to się spodziewano, naturalnego tułowia, ale drugą głowę, zwróconą do tyłu. Powstaje wówczas niezwykle monstrum, opatrzone dwiema głowami i bez kor-

pusu. Najdziwniejsze jest to, że taki sztuczny, dwugłowy stwór zdolny jest do życia przez kilka tygodni.

Uczony monachijski, biolog dr. Wilhelm Goetsch jest specjalistą od stwarzania takich sztucznych stworów. Odcina on dwum zwierzątkom niektóre części ciała, przeszczepia na inne i otrzymuje stworzenia opatrzone czworgiem oczu, umieszczonych w najbardziej nieprawdopodobnych miejscach ciała. Cwiartuje on zwierzątko różnych gatunków, posiadające własności regeneracyjne, i przeszczepia rozmaite części innym zwierzętom tworząc jakiś dziwny, mozaikowy stwór, ulepiony dosłownie z kawałków. Jeżeli doświadcznia te będą się udawały na większą skalę, to wówczas mitologiczna bajka o chimerze, dziwnym stworzeniu, posiadającym głowę lwa na tułowiu kozy, stanie się czemś rzeczywistym i osiągalnym.

Amerkański uczony, Harrison, przeprowadzał te same badania z żabami. Krajał on żaby różnych gatunków na kawałki i zaszywał je. Żaba z gatunku zielonych, otrzymywała głowę szarej ropuchy i odwrotnie. Trudno by sobie wyobrazić do czegoby doszło, gdyby ta metoda możliwa była, do osiągnięcia także i u ludzi.

„Vamp” nie może być „królową Paryża”

Zawiedziona piękność żąda obecnie odszkodowania

(z) Sąd paryski rozpatrywać będzie obecnie jedną z szeregu trudnych i niecodziennych rozpraw.

21-letnia czarująca paryżanka, p. Monika Joyce wystąpiła przeciw komitetowi wyboru „Mademoiselle Paris” z powództwem cywilnym w wysokości 100.000 franków.

Podczas t. zw. wstępnych wyborów, które odbyły się w obecności 5000 osób, Monika Joyce uznana była za najpiękniejszą i najodpowiedniejszą kandydatkę. Niestety jednak nadzieje, które napełniły serce młodej kandydatki po tym wyniku, spełziły na niczem. Po pewnym czasie bowiem przewodniczący sądu konkursowego w słowach pełnych żalu zawiadomił p. Monikę, iż została wykreślona z listy kandydatek, a to na tej podstawie, iż przed wyborem „Mademoiselle Paris” brała udział w konkursie na „idealnego vampa”.

Komitet wyborczy „M-elle Paris”, dowiedziawszy się o takiej „przeszłości” p. Moniki, zdecydował, iż nie może ona figurować na liście kandydatek na „M-elle Paris”, a ostatnia bowiem pod żadnym pozorem nie może być niebezpieczną kobietą, gdyż uroda „M-elle Paris” jest zupełnie innego typu, aniżeli uroda „vampa”.

Monika Joyce bynajmniej nie podzielała zdania komitetu wyborczego. Idealny typ „vampa” zdaniem jej, nie jest bynajmniej synonimem kobiety niebezpiecznej. Wszystko podlega ewolucji — podobnej ewolucji ulega również od Heleny trojańskiej aż do Marleny Dietrich, sex-appeal kobiecy. Kobieta-vamp jest bowiem tylko kobietą kuszącą.

Królowa piękności winna się podobać i być kuszącą — niczego się od niej więcej nie wymaga.

Na tej właśnie podstawie Monika Joyce wystąpi do walki o swe prawa i zgłosiła powództwo w kwocie 100.000

franków. Wysokość tej sumy uzasadnia powódka tem, iż stanowisko „M-elle Paris” jest nietylko zaszczytne, ale i korzystne. Komitet bowiem w ciągu całego roku „panowania” tej królowej daje jej całkowite utrzymanie i wypłaca pensję, ponosząc równocześnie wszystkie koszty, związane z demonstrowaniem jej urody przed zachwyconymi masami ludności paryskiej.

I oto obecnie paryski sąd musi osądzić, czy typ „idealnego vampa” odpowiada typowi „idealnej paryżanki”, jaka winna być „Mademoiselle Paris”.

Prorocza wizja tonącego

„Mokra” przygoda angielskiego inżyniera

(z) Zgoła wyjątkowy wypadek wydarzył się w czasie ostatniej podróży okrętu „Alster” na trasie Hamburg—Daleki Wschód.

Wśród pasażerów znajdował się inżynier Robert Ball. Pewnej gorącej nocy, kiedy „Alster” znajdował się na Czerwonym Morzu, Ball ulokował się w łódce ratunkowej, gdzie, dzięki bliskiemu sąsiedztwu wody, upał mniej dokuczał. Pozycja ta okazała się atoli nietylko przyjemna, ale i niebezpieczna, gdyż jeden nieostrożny ruch, spowodował upadek Balla do morza. Wypadek ten był niezauważony przez nikogo. Okręt kontynuował spokojnie swą podróż.

Ball, który był wyczerpanym pływakiem, postanowił trzymać się na powierzchni tak długo, póki starczy mu sił. Ponieważ nie znał kierunku, w którym znajduje się ląd, zdawał sobie sprawę z tego, iż posuwanie się naprzód jest bezcelowe. Ball przebywał w wodzie 11 godzin — od godz. 1-ej po północy do południa, dnia następnego. Został on zauważony i uratowany przez przejeżdżający okręt japoński „Dalagoa Maru” w

„Sztuka żebrania w sześciu lekcjach”

(x) Przed pięćdziesięciu laty uwagę wszystkich londyńczyków zwracały wielkie afisze, rozlepione na murach miasta. Treść ich była następująca:

„Sztuka żebrania w sześciu lekcjach. Profesor Lazaro Rooney, ma zaszczyt zawiadomić p. t. publiczność, że otworzył on wielką akademię sztuki żebrania przyspasabiając adeptów teoretycznie i praktycznie do przyszłego zawodu. — Wszyscy moi uczniowie, po ukończeniu kursu, składającego się z sześciu lekcji, mogą rozpocząć nowy beztrudny żywot na koszt naiwności przechodniów. Opłata za kurs bardzo umiarkowana. Dzieci przyjmuje się także z internatem. Według najnowszych metod, dzieci mogą otrzymać najpotworniejsze kształty i okaleczenia, bez szkody dla ich zdrowia. Za minimalną opłatą, służy się informacjami, które dzielnicę są najbardziej lukratywne dla żebraków. Profesor Rooney obeznany jest również ze sposobem wywoływania ran i wrzodów wszelkiego rodzaju. Inteligentne panie, mogą za minimalną opłatą wypożyczyć bliźnięta, które swem podobieństwem muszą zwrócić uwagę przechodniów. Fabrykujemy także ślepych, kulawych, garbatych — wszystko, co jest potrzebne dla racjonalnego uprawiania zawodu żebraczego. — Zlecenia na prowincję uskuteczniane będą szybko i solidnie”.

Oczywiście nie brakowało również i adresu, oraz jak zapewnają wtajemniczeni — klientów profesorowi.

przez pokład przechyliły się twarze o azjatyckich rysach. — Był to japoński okręt. Halucynacja jego była prorocza.

Wzrost prostytucji w Łodzi

Zredukowane szwaczki, służące i robotnice fabryczne oddają się nierządowi

Łódź, 2 maja.

(ak) Panujący kryzys, jak to wykazują statystyki policji kryminalnej, przyczynił się w znacznym stopniu do wzrostu przestępczości w naszym mieście. Chociaż zmalała wydatnie ilość zbrodni, większych włamań kasiarskich i t. p. wzrosła liczba drobnych kradzieży i oszustw.

Stosunek, jaki zachodzi między liczbą popełnianych przestępstw a sytuacją ekonomiczną, jest wprost proporcjonalny: im większe jest nasilenie kryzysu i bezrobocia, tem więcej policja notuje przestępstw.

Jednocześnie z wzrostem przestępczości daje się zauważyć w Łodzi stały wzrost prostytucji.

Wielkie bezrobocie wśród służących, szwaczek, krawcowych, manicurzystek i t. p. doprowadziło do tego, iż młode kobiety, z braku jakichkolwiek środków do życia, posiadające często na utrzymanie rodziny, stacają się w ośrodkach prostytucji.

Urząd sanitarno-obyczajowy w Łodzi sporządził obecnie statystykę, której cyfry przedstawiają przerażający obraz. Jak się bowiem okazuje, liczba prostytutek w Łodzi na przestrzeni ostatnich dwóch lat wzrosła niemal dwójnasób. Gdy w roku 1930 było w Łodzi zarejestrowanych w urzędzie 265 prostytutek, obecnie jest ich 458.

Mowa tu o prostytutkach zarejestrowanych, które korzystają ze stałej opieki lekarskiej. O wiele gorszą plagą są liczne kadry kobiet

oddające się tajnej prostytucji. Mimo, iż urząd sanitarno-obyczajowy posiada na swych usługach cały sztab wywiadowców, których zadaniem jest kontrola i lustracja podejrzanych lokali i osób, to jednak tajna prostytucja wymyka się z pod przymusu reglamentacyjnego. W wielu domach, przeważnie

na peryferjach miasta, są urządzone tajne domy rozpusty, których pensjonariuszki nie są poddawane oględzinom lekarskim.

W roku ubiegłym policja doprowadziła do urzędu 504 kobiety podejrzane o uprawianie nierządu.

Z jakich zawodów rekrutują się kobiety, uprawiające tajny i legalny nierząd?

Lwi odsetek stanowią ofiary kryzysu. 50 procent z nich to bezrobotne służące, 25 proc. robotnice fabryczne. Na dalszym co do ilości planie figurują:

szwaczki, manicurzystki, artystki nocnych lokalów i t. d. Często także można znaleźć kobiety z pewnym wykształceniem.

Potwornem zjawiskiem, ilustrującym dobitnie obecną nędzę jest fakt, iż wśród doprowadzonych do urzędu kobiet znajdują się 12-letnie dziewczynki, przychwycone również na gorących uczynkach. Takich jest kilka, w wieku od 12 do 15-tu lat. Są to dzieci ulicy. Pozbawione należytej opieki, często przebywające pod opieką mocno podejrzanych opiekunów.

„Czyszczenie” partji komunistycznej

Elementy niepewne przeniesione do kategorii „sympatyków”

Moskwa, 2 maja.

Dekretem centralnego komitetu partji komunistycznej została zarządzona wielka czystka. Z partji mają być usunięte wszelkie „obce klasowe elementy, komuniści prowadzący dwulicową politykę wobec dyrektyw partyjnych, nieprzestrzegający dyscypliny, komuniści, którzy nie chcą walczyć z burżuazją, karjerowicze, oraz ludzie ulegający rozkładowi moralnemu w codziennym życiu”.

Do tej ostatniej kategorii należą ci, którzy oddają się pijactwu, rozpucie, obcuja z obcym klasowo elementem i uprawiają antysemityzm. Ponieważ komunistów razem z kandydatami do partji jest w Związku sowieckim tylko 3 mil. 500 tys., nie wszyscy, podlegający czystce, zostaną z partji usunięci. Komuniści, niedostatecznie wykształceni politycznie i zdyscyplinowani, zostaną przeniesieni do kategorii kandydatów, a takie elementy wśród kandydatów zostaną przeniesione do nowoutworzonej kategorii „sympatyków”. Jedni i

drudzy po roku próby mają z powrotem „awansować”.

Czystka rozpocznie się dniem 1-go czerwca i ma być ukończona do dnia 1 grudnia r. b. Kieruje czystką cały aparat, złożony z wypróbowanych komunistów, którzy nigdy nie należeli do żadnej innej partji, nigdy nie byli zaręczani w żadnych ruchach opozycyjnych i są komunistami conajmniej od 10 lat.

Całą akcją kieruje specjalna komisja z prezesem inspekcji robotniczo-włościańskiej Rodzutakiem, członkiem „Poliboro” Kazanowiczem i prezesem centralnej komisji kontrolującej partji Jarosławskim na czele.

Szturmówki w Niemczech nie mają już prawa dokonywania aresztowań

Berlin, 2 maja.

(Telegram własny).

(t) Pruski prezydent ministrów Göring wydał zarządzenie do wszystkich władz, zabraniające dokonywania aresztowań na własną rękę. Z dniem 1 maja przeprowadzać rewizje oraz aresztowania mają prawo tylko władze policyjne. Zarządzenie to wywołało niezadowolone wśród szturmówek, którym odebrano możliwość masowych aresztowań.

Smierć „twórcy” krzesła elektrycznego

Nowy Jork, 2 maja.

(Telegram własny).

(t) Onegdaj zmarł twórca krzesła elektrycznego dr. Alfonso Rochwell. Pierwsze krzesło elektryczne zostało ustawione w więzieniu Auburn w 1889 r.

Wkrótce gubernator stanu nowojorskiego wydał rozporządzenie, aby wszystkie wyroki śmierci wykonywane były na krześle elektrycznym. Gdy miał być wykonany pierwszy wyrok śmierci żadna firma nie chciała dostarczyć dynamo - maszyny. W ostatnich latach twórca krzesła elektrycznego był przeciwnikiem kary śmierci.

Dyżury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Sz. Janikiewicza (Stary Rynek 9), L. Steckla (Limanowskiego 37), B. Gluchowskiego (Narutowicza 6), St. Hamburga i S-ki (Główna 50), L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307), A. Piotrowskiego (Pomorska 92).

Ciągnięcie dolarówki

- 1 premja dol. 12.000 Nr. 850560.
- 2 premje po dol. 3.000 N-ry 377771 1329952.
- 7 premij po dol. 1.000 N-ry 1438881, 481290, 1317868, 218399, 1284125, 1414763, 1459996.
- 10 premij po dol. 500 na N-ry 1163553, 16804, 487443, 567093, 62007, 1265718, 1287658, 408115, 466446, 632724.
- 75 premij po dol. 100 na N-ry: 207895, 476197, 766278, 100045, 1219409, 200976, 89264, 622282, 213551, 549186, 1099199, 850270, 358429, 772994, 889947, 814667, 119575, 118487, 580292, 1161017, 137623, 3542, 427530, 472726, 411954, 1404844, 1348055, 488860, 562022, 175661, 428894, 1395702, 1491106, 861403, 1069160, 995021, 881095, 394951, 457369, 973185, 380782, 720087, 374831, 1054692, 654478, 1372941, 68278, 857035, 8384, 153889, 372772, 188719, 575063, 575734, 1353741, 1027747, 1218471, 866430, 1492235, 492978, 218276, 619473, 885019, 1427095, 361815, 629931, 384957, 686002, 231544, 232283, 688877, 1237075, 1302538, 846027, 1382328.

Zranił nożem żonę

ponieważ nie chciała udzielić mu rozwodu

Wilno, 2 maja.

Ogniomistrz Bezimienny żył od dłuższego czasu w separacji ze swą żoną. Ostatnio Bezimienny począł domagać się od swej żony zgody na rozwód.

Bezimienna jednak nie chciała udzielić swego podpisu. Onegdaj Bezimienny odwiedził swą żonę, ponawiając poraz setny prośbę podpisu na rozwód. Kiedy i tym razem Bezimienna trwała w swym uporze, wyprowadzony z ró-

wnowagi ogniomistrz chwycił nóż i, grożąc nim, usiłował zmusić swą żonę do posłuszeństwa. Odważna kobieta nie uległa się groźby i trwała dalej w swoim uporze. Wtedy Bezimienny, nie panując dłużej nad sobą, zadał jej cios nożem w rękę. Na krzyk rannej zbiegli się sąsiedzi. Po udzieleniu rannej pomocy, o powyższem zajściu zameldowano w policji. Bezimiennemu udało się zbiec.

ZASTRZELIŁ 19-LETNIĄ DZIEWCZYNĘ

i następnie pozbawił się życia

Rybnik, 2 maja.

Straszna tragedia rozegrała się wczoraj wieczorem w kolonji Malenie w Leszczynach.

W mieszkaniu spadkobierców Reslerów, 20-letni Józef Wolczak z Czuchowa zastrzelił 19-letnią Olę Reslerównę, po czem wystrzelał z rewolweru w prawą

skroń pozbawił się życia.

Na miejsce wezwano lekarza, który stwierdził już śmierć młodych ludzi.

Na podłodze znaleziono rewolwer oraz rzy wysirzelone łuski.

Przyczyną tej tragedji była prawdopodobnie nieszczęśliwa miłość.

Rozbitý samolot w Alpach

Suryści znaleźli zwłoki zaginionego lotnika

Rzym, 2 maja.

(sb) W Alpach dokonano niezwyklego odkrycia. Kilku turystów odnalazło szczątki jakiegoś samolotu i zawiadomiło o tem władze.

Wszczęte dochodzenie ustaliło, że był to samolot zaginionego od stycznia lotnika australijskiego Berta Hinklera. Kilkutygodniowe poszukiwania za zaginionym nie dały wówczas żadnego re-

zultatu.

Wskutek defektu w motorze, aparat Hinklera spadł na ziemię i rozbił się. Nastąpił przytem wybuch benzyny. Hinkler doznał jakiejś rany na głowie, przy czem odniósł silne poparzenia, wskutek czego zmarł.

Zegarek Hinklera stanął na g. 3, — o tej też prawdopodobnie porze miała miejsce katastrofa.

Straszna śmierć pod beczkami z naftą

Wilno, 2 maja.

Szosa z Druji do Brasławia jechał Iser Pinczew, wioząc na furze beczki, napełnione naftą. Dojeżdżając do majątku Strumiłowo koń zaprzężony do wozu snószył się i ponosił. Wszelki wysiłek furmiana powstrzymania konia nie

odniósł skutku. Rozjuszony zwierzę wyrwało się z uprzęży, wywracając wóz do rowu.

Wywrócony wóz przygniół Isera Pinczowa, który skonał na miejscu. Przygnieciony beczkami napełnionymi naftą.

Cyganie mają dość włóczęgostwa

Nowy wódz tępi kradzieże i posyła dzieci do szkoły

(x) Cyganie dość już mają włóczęgostwa i zamierzają prowadzić życie osiadłe. Ta reforma południowych plemion cygańskich, datuje się od niedawna, — gdyż od czasu wyboru nowego władcy Miszy Radu, który wbrew tradycji nie odziedziczył swego stanowiska po przodkach, ale został wybrany zwykłą większością głosów.

Misza Radu jest wielkim reformatorem i zamierza zupełnie zmienić dotychczasowy tryb życia i obyczaje cyganów.

W okolicy Wielkiego Becksereksu w Bułgarii na obszernych równinach osiedliło się wiele rodzin cygańskich. Rodziny te mieszkają tam już oddawna i nie prowadzą koczowniczego trybu życia. Ci osiedli cyganie postanowili wybrać wodza. Wybory odbyły się wśród uroczystej ceremonji, tańców, pijatyki i zabaw. Wodzem został Misza Radu, który na znak władzy wręczono wielkie dwumetrowej wielkości berło, ozdobione małą złotą koroną. Misza Radu otrzymał nieograniczone pełnomocnictwa i każdy jego rozkaz jest skrupulatnie wypełniany. Wyroki przez niego wydawane są bezapelacyjne.

Od chwili wyboru Miszy Radu na stanowisko wodza, życie w obozie cygańskim przybrało inne zupełnie tory. — Przedewszystkiem Misza Radu wytepił prawie zupełnie kradzieże, karząc surowo każdy wypadek nieposzanowania cudzej własności. Wytepił również żebractwo, twierdząc, że rod cygański zdolny jest do uczciwej pracy zarobkowej i że żebractwo przynosi mu wstyd i hańbę. Dozwolił natomiast na zarobko-

wanie gra na skrzypcach i innych instrumentach muzycznych, tańcem i wróżbami.

Wódz cygański, chciał na wzór innych władców, mieć swój własny skarbiec i rozporządzać pewnymi funduszami. To jednak okazało się niemożliwe, gdyż od cyganów nie można było żądać płacenia podatków. Wówczas Misza Radu udał się do gminy Wielkiego Becksereksu, przedstawiając plan reform, wytepienie żebractwa i kradzieży. Gmina miasta uznała, że jeżeli Miszy Radu powiedzie się trzymać cyganów w karchach, śmiało będzie można zlikwidować pewną część policji i wobec tego opłaca się udzielić subsydjów cygańskiemu reformatorowi i gmina przyznała do dyspozycji wodza cygańskiego 120 dynarów miesięcznej pensji.

Misza Radu wniósł poztatem podanie o przyznanie cyganom niewielkich obszarów ziemi, celem przyzwyczajenia ich do uprawy roli i prowadzenia osiadłego trybu życia. Cyganie w okolicy Wielkiego Becksereksu posiadali kiedyś własne grunta, ofiarowane im przez rząd bułgarski. Grunta te jednak im odebrano, gdyż przez trzy lata z rzędu nie uprawiali ich i ziemia leżała odłogiem.

Obecnie Misza Radu wystąpił z żądaniem przywrócenia cyganom odebranej ziemi, wzmian za co obowiązują się on przypilnować racjonalnej uprawy roli. Poztatem dzieci cygańskie w myśl instrukcji Miszy Radu winny uczeszczać do szkół. Aby dać dobry przykład swym poddanym, wódz cygański, posłał swych dwóch synów do gimnazjum.



Coś dla każdego...

W pewnej małej mieścinie zdarzył się niezwykły wypadek... Morderstwo!... Od dziesięciu lat w miasteczku tem nie zanotowano ani jednej zbrodni... A tu — morderstwo!...

Mordercę przyłapano i skazano na karę śmierci przez powieszenie. Napisano list do karta, aby przyjechał. Koszta egzekucji miały wynieść około stu złotych. Kasa miejska nie miała tyle pieniędzy. Zwołano specjalne posiedzenie rady miejskiej.

Radzono, radzono, aż wreszcie wstał jeden z panów radnych i powiedział:

— Ja proponuję rzecz następującą: — ponieważ jest kryzys i ponieważ nie mamy pieniędzy na egzekucję, więc możemy tak dać oskarżonemu z 10 złotych i niech sam się powiesi!...

Spotkały się dwie kumoszki na schodach. Jedna zalała się przed drugą:

— Proszę pani, mój mąż to do niczego... Grosza zarobić nie potrafił. Ciamałda, safandula. Ciągłe mi choruje... Wczoraj też wezwałam lekarza z Kasy Chorych... Jak ma trochę roboty, jest chory, jak jest zdrow, to nie ma roboty... Mówię pani — do niczego...

— No, niech pani znowu tak nie narzeka... — tłumaczy druga. — Przecież pani ma dzieci... — Moja pani!... Gdybym na nim polegała, to bym i tego nie miała!...

Złóteczko ma bardzo brzydką żonę. Pewnego dnia Złóteczko przyszedł z żoną na spacer. Na spacerze spotyka znajomego, który odciąga go dyskretnie na stronę i powiada:

— Słuchaj, Złóteczko, przecież znamy się oddawna i nie potrzebuje przed tobą ukrywać prawdy... Twoja żona jest brzydka, strasznie brzydka, poproszę nie rozumiem jak z taką żoną można wyjść na ulicę.

— Wyjść to jeszcze głupstwo, ale pomysły, że ją z nią muszę leścze wrócić do domu!

Jak się załatwia podania w urzędach?..

Wszystkie sprawy winny być załatwiane w formie pisemnej. — Jak długo może trwać załatwianie sprawy w urzędzie. — Co się robi, gdy urząd zwleka z odpowiedzią? — Podania bezsensowne pozostawiane są bez załatwienia

Każdy obywatel winien znać przepisy administracyjne, które ułatwiają mu załatwianie wszelkich spraw w urzędach.

Jednym z głównym przepisów postępowania administracyjnego głosi, że w zasadzie wszelkie sprawy urzędowe winny być załatwione

w formie pisemnej, w pewnych wypadkach jednak dozwolone jest załatwianie sprawy ustnie.

Zasadniczy termin załatwiania spraw w urzędach pierwszej instancji określa się na przeciąg

trzech miesięcy. Jeżeli urząd jakiś musi załatwić tę sprawę w porozumieniu z innym urzędem, na co potrzebuje oczywiście więcej czasu, wówczas termin załatwienia podania przedłuża się najwyżej do pięciu miesięcy.

Oczywiście, że petent musi się stać punktualnie na każde wezwanie celem złożenia ewentualnych dodatkowych wyjaśnień, jeśli bowiem nie przybędzie w odpowiednim terminie wówczas opóźnienie załatwienia sprawy nastąpi

wyłącznie tylko z jego winy.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Królowa ekranu polskiego Nora Ney oraz znakomity i popularny gwiazdor-rodzianin E. Bodo, w otoczeniu świetnych artystów W. Grabowskiego i W. Biegańskiego wystąpią raz jeden w amerykańskiej sztuce R. Niewiarowicza „Ludzie na sprzedaż“.

TEATR KAMERALNY.

Zapowiedziana premiera komedji St. Zagona „Bez posagu ożenie się nie może“, przesunięta zostaje na piątek.

Dzisiaj, jutro i pojutrze wieczorem trzy powtórzenia powodzeniowej komedji Kiedrzyńskiego „Szczęście od jutra“. Ceny niższe, zamawiać.

O ile jednak opóźnienie nastąpi z winy urzędu wówczas petentowi przysługuje prawo odwołania się do wyższej instancji. Władze pierwszej instancji obowiązane są zażalenie takie przesłać wyższym władzom

w ciągu trzech dni.

Do zażalenia tego urząd, który sprawy nie załatwił dołącza akta sprawy lub też motywy, które zmusiły go do pozostawienia podania bez załatwienia.

Władze pierwszej instancji mogą nie odpowiedzieć wogóle na złożone podanie, o ile niema żadnej podstawy prawnej lub faktycznej do załatwienia tego rodzaju sprawy. Jeśli naprzykład ktoś składa podanie do starostwa grodzkiego z prośbą, aby przyznano mu

tytuł doktora,

to oczywiście brak tu wszelkich podstaw faktycznych, albowiem starostwo tytułów żadnych nie nadaje i tytułu lekarza wogóle bez studiów nabyć nie można.

Na podanie takie starostwo może wcale nie odpowiadać.

Oto kilka najbardziej typowych przykładów z dziedziny postępowania administracyjnego.

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18).

Dzisiaj o godzinie 8.30 wieczorem dalszy ciąg barwnego i ciekawego widowiska w 11-tu obrazach p. t. „Podróż naokoło świata w 40-tu dniach“, według znanej powieści Juliusza Verne. Sztukę urozmaicają śpiewy i tańce.

Jutro o godzinie 4.15 po poł. z okazji obchodu święta Narodowego 3-go Maja przedstawienie bezpłatne, o godz. 8.30 wieczorem zaś przedstawienie po cenach zwykłych.

Bilety do nabycia w kasie teatru w cenie od 40 groszy do zł. 1.50.

TEATR OPERETKA 8.30 (Przejazd 34).

Dzisiaj o godzinie 8.30 wieczorem w dalszym ciągu jubileuszowa operetka w 3-ach aktach p. t. „Paganini“, światowej sławy kompozytora wiedeńskiego Franciszka Lehara.

Bilety w cenie od 50 groszy do zł. 3.50 do nabycia w kasie teatru.

„Pozwólcie nam żyć!..“ 42

Powieść sensacyjno-społeczna.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Halina Rajeczka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczą utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u 4-letniej Reni Zbaraskiej, a Paweł zostaje słynnym bokserem.

W Demblankach, w pałacu hr. Zbaraskich mieszka dumna hr. Izabella Stawicka, odnosząca się wrogo do Haliny. Do pałacu przyjeżdża także kuzyn Izabelli młody Zbigniew Zbaraski.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli. Izabella jeszcze mocniej nienawidzi Haliny.

Gdy pewnego dnia stary hrabia Zbaraski zaprasza Halinę do stołu — hr. Stawicka wybuchła wściekłością. Pod jej wpływem hr. Zbaraski skapitulował, i Halina nie zasiała do stołu więcej razem z państwem.

Pewnego jesiennego dnia hrabia Zbaraski wydaje wspaniały bal dla całej okolicznej arystokracji.

A towarzystwo to było dość niejednolite. Obok magnatów, dziedziców najpiękniejszych nazwisk i świetnych fortun kresowych, mogłeś spotkać drobniejszą szlachtę, siedzącą na kilkuwłokowych mająteczkach. Obok wysokich urzędników, — młodych agronomów, praktykujących w olbrzymich latyfundiach Zbaraskich.

Bogate mundury mieszały się z frakami i z sutannami kleru.

A młody Zbaraski ścisnął wszystkim dłonie, dziękując za przybycie i pamięć, jaką okazali jego ojcu w dniu imienin.

Czasami — jeśli przybywający gość należał do pięknie utytułowanych, lub bardziej dla kraju zasłużonych — uklon jego stawał się dworniejszy.

Czasami — na widok piękniejszej pani lub ponętniejszej panny — zmieniał się w jeden wielki uklon rycerskości i komplementu.

A pięknych pań nie brakowało dziś w pałacu demblankowskim. Oko konesera przyglądało się z lu-

bością tej rewii olśniewająco białych ramion i obnażonych pleców i rasowych nóg.

Kolorowe brokаты, powiewne szytyny i ciężkie atlasy śpiewały symfonie stu barw i odcieni, nakropkowaną ognistymi migdałami; oczyma pięknych wolińianek.

Lecz oto na wysokiej galerji zabrzmiała fanfara powitalna. Na salę wszedł stary hrabia Zbaraski.

Obecni zgjęli się w ukłonie, składając hołd dostojnemu solenizantowi, a on, dziękując uściskiem dłoni za życzenia i witając się z obecnymi, obszedł salony: wielkopański a serdeczny, dumny a gościnnie.

Wnet potem skinał na kapelmistrza. Znowu zabręczały strojone instrumenty — ażeby rozśpiewać się posuwistym polonezem Ogińskiego.

Należało to już do tradycji w Demblankach, że każdy bal czy zabawa rozpoczynała się tym staropolskim narodowym tańcem.

I teraz, w takt melodji, która rozmarzała serca tylu pokoleń Zbaraskich, podszedł hrabia Witold do księżnej Ostrogskiej i poprowadził ją w pierwszą parę poloneza.

Za przykładem gospodarza poszli i inni goście. Tłum uszeregował się w dwójki, potem w czwórki i ósemki, kolejno rozłamał się na dwie części i wśród różnych figur i rewersów przeszedł amfiladą oświetlonych komnat...

Izabella manewrowała tak, ażeby w chwili, gdy dąsanerzy dobieżeli sobie partnerki, znaleźć się w pobliżu Zbigniewa. On jednak nie dostrzegł, czy nie chciał dostrzec dyskretnej prowokacji kuzynki i poszedł w tan z baronówną Danhoff — rubensowską pięknością o rudych włosach i zielonych oczach...

Spotkali się dopiero w połowie balu podczas tanga.

Rozbrzęczała się melodyjna vibracja melodji, zakwitły zapomniane wspomnienia.

— Pamiętasz Dinard? — szepnęła cicho Izabella, kołysząc się rytmicznie w objęciach Zbigniewa.

Muzyka rozplomieniła chwilę i jej oczy.

— Czy pamiętasz? — powtórzyła jeszcze ciszej i bardziej pieściwie.

Młodzieniec ocknął się z zadumy.

— Nie zapomniałem!...

— Tak samo tańczyliśmy trzy miesiące temu... na balu po polowaniu... Wtedy, kiedy uratowałeś mi życie... Byłeś wtedy cudowny... i taki kochany i taki mój!...

Zbigniew milczy.

Motyły melodji trzepocą się skrzydełkami przelotności. Wzlatują w górę uderzając o ścianę — a potem gasnąc echem padają na lśniąca posadzkę i umierają pod nogami tańczących...

Usta Izabelli drżą.

— To samo tango tańczyliśmy wówczas... Tak samo trzymałeś mnie w ramionach, lecz jakże gorętsze były twe uściski, jak bardzo płomienniejsze oczy, kiedy na mnie patrzyały!...

Ramiona kobiety obejmują mocniej tancerza.

— Dlaczego dziś jesteś taki chłodny?... Przecież nie zmieniłam się zupełnie od tego czasu, gdyśmy się załowali w Dinard na samotnym tarasie... Tylko tam gorętsze usta — bo tak bardzo stęskniłam się za tobą... Lecz jeśli chcesz, wszystko może być jak dawniej... Po tańcu wymknę się na chwilę do parku i zaczekam na ciebie koło fontanny!...

Ale Zbigniew potrząsnął głową.

— Nie bądź dziecinna, Izabello!... W parku jest teraz zimno: jest jesień... Ostatnie akordy tanga rozwiały się po sali niby przezrocyste liście, rozrzucone tchem wiatru.

Zbigniew sadowi swą partnerkę na stojącej w kącie karapie, ażeby zaraz potem wnieść się w tłum gości.

Izabella zagryza usta. Ma w oczach łzy. Wachluje się wachlarzem ze strusich piór: ale nie może rozwiać swej melancholji!...

— Tak — szepnęła — to prawda: jest jesień!...

ROZDZIAŁ 25.

Kopciuszek na balu

Bezsprzecznie najbardziej skromna i najbardziej nieśmiała z licznych gości, zapelniających komnaty balowe, była Halina Rajeczka.

Pomyśl, ażeby młoda bonę Reni wprowadzić na zabawę, wyszedł naturalnie od Zbigniewa.

Zjawienie się jej w salonach — dowodził — będzie pewnego rodzaju atrakcją dla sąsiedztwa. Przecież w okolicy głośno jest o jej czynie i każdy radby zobaczyć tę dziewczynę, która odwagą swoją uchroniła dom Zbaraskich od ciężkiej żaloby!...

Ten argument przekonał ostatecznie starego hrabiego. Aczkolwiek w głębi swego konserwatywnego serca wzdrugał się na myśl wprowadzenia do towarzystwa zwyczajnej bony, niemniej czuł dobrze, że ma pewne długie wdzięczności wobec Haliny.

Po krótkim wahanju, zgodziwszy się na projekt Zbigniewa, był już konsekwentny i umiał obronić go przed Izabellą, która formalnie pieniała się z gniewu.

— Rozumiem wuju — dowodziła — demokratyczne zapędy kuzyna, pochodzącego z generacji młodszej, zapominającej niejednokrotnie o swym prestiżu... Ale dlaczego nawet wuj zapomina o pewnych klasowych różnicach?...

A gdy stary Zbaraski rzeczowemi argumentami poczał podtrzymywać swe postanowienie, Izabella wybuchnęła.

— Więc dobrze: może sobie wuj wprowadzić w swe salony w dzień imienin nawet dziewczki od krów i brudnych parobków... Co do mnie nie mam bynajmniej zamiaru stykać się z podobną societą i oświadczam, że uważając obecność Haliny na balu za osobisty afront, rezygnuję z udziału w tej zabawie!...

Czas długi trwały targi i pertraktacje, nim wreszcie udobruchano dumną pannę.

(Dalszy ciąg jutro).

CYRKÓWKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

30)

STRZESZCZENIE POZACZĄTKU POWIEŚCI

Ela Robertson, piękna woltżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltżerce kocha się skrycie kłown Friko oraz pewien stały bywaliec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szrama”.

Po występie Ela, na arenie wpadł lekkim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce.

Młodzieńiec „ze szramą” syn magnata Iśakiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Ela rannego akrobata w szpitalu, gdzie woltżerka przekonyuje go o swej miłości.

Po kilku tygodniach Rex podniósł się z łóżka.

Friko nasuwa mu podejrzenie, że nie był to nieszczęśliwy wypadek, lecz uplanowana zbrodnia. Nieszczęsny akrobata przypomina sobie, że owego fatalnego wieczoru przy linie stał Jonny, który raz już był karany za kradzież.

Po kilku tygodniach Rex wrócił do cyrku. Czuli się jednak źle wśród kolegów. Miał wrażenie, że jest niepotrzebny.

Staniecki namawia ją, by zrezygnowała z Rexa, lecz Ela nie chce o tem słyszeć.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybka, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką”.

Po ucieczce Rexa Staniecki namawia Ela, aby opuściła cyrk.

Ela po długich namowach przenosi się z cyrku do pałacu Stanieckiego, gdzie rozpoczyna się dla niej nowe życie.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybką, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Ela czekała cierpliwie, sądząc, że zostanie wkrótce żoną Stanieckiego.

Pewnego wieczoru, gdy siedziała w saloniku z książką na kolanach, lokaj zameldował przybycie jakiegoś pana.

Ela kazała ją wprowadzić do salonu.

Była to Rega Szybka, która uprzedziła Ela, że Staniecki z nią się żeni i wyznała jej na poddasze. Edmund po przyjeździe potwierdził te smutne dla Eli wiadomości.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybka stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności, uliczny fotograf wysła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida” fotografię Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach stolicy.

Walizki swe zawiozła do taniego hotelu.

Tego samego dnia Ela została aresztowana. W komisariacie dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu, że ubiegłej nocy Edmund Staniecki został zamordowany i znaleziono przy nim jej sztylet.

Pozatem w walizce jej znaleziono pokrwawione rękawice.

Podczas konkursu Ela i Rega Szybka otrzymały po równej ilości głosów. Eli bronili zaciekle wielki jej wielbiciel, artysta-malarz Grzesz Stega.

Szybka zamawia u Stegi swój portret, chcąc go w ten sposób przekupić, lecz malarz, palający miłością do Eli, która zna tylko z fotografii, nie chce o tem słyszeć.

Pewnego wieczoru Stega podsłuchuje w knajpie rozmowę dwóch drabów, z których jeden przyznaje się po pijanemu do jakiegoś morderstwa, za które odpowiada niewinna cyrkówka.

Tego samego wieczoru Stega udaje się przypadkiem do „Cyrku Guliwera” i nawiązuje znajomość z kłownem Frikko zwierza się przed nim, opowiadając o swej nieszczęśliwej miłości.

Rega wynajęła dla Stegi mieszkanie w śródmieściu.

Stega angażuje Rudziaka w charakterze posługacza nie wiedząc o tem, iż jest on mordercą Stanieckiego.

Rega dowiaduje się o tem i prosi swego oca, z którym spotkała się w „Adrii”, aby wystarał się o posadę dla Rudziaka, i wziął go do siebie.

Nadszedł dzień rozprawy sądowej. Stega bawił wówczas w Zakopanem.

Z pośród cyrkowców powołano na świadków tylko kłowna i Guliwera. Obydwaj siedzieli wraz z innymi świadkami w wielkim pokoju, czekając swej kolejki. Siedziała tam również Rega Szybka.

Jednym z dowodów rzeczowych są rękawice ze śladami krwi, znalezione w walizce Eli.

— Czy poznajecie te rękawice? — zwraca się przewodniczący do świadka — lokaja

— Owszem — odparł świadek. — Znam te rękawice...

— Gdzieście je widzieli?...

— Widziałem, jak pan nasz nieboszczyk dawał te rękawice niby tej... cyrkówce...

Przez salę przeszedł pomruk sensacji.

— Kiedy to było?...

— Na parę dni przed tem morderstwem...

— Kłamstwo! — krzyknęła Ela.

Lokaj spojrzal w jej stronę. Zmrużył oczy.

— Pan bezczelnie kłamie! — rzuciła mu powtórnie w twarz.

Świadek uśmiechnął się złośliwie.

— Ja kłamie?... Ja?... Mówię jak było... A tłumaczyć się przed taką „damą” nie będę...

— Proszę się tu nie kłócić... — wtrącił przewodniczący. — Świadek obowiązany jest mówić tylko do sądu...

— A kto otwierał oskarżonej drzwi zrana po morderstwie? — zapytał znów prokurator.

— Ja... — odparł świadek.

— Więc świadek widział wtedy oskarżoną prawdą?... Jak ona wyglądała?...

— Szybko zbiegła po schodach, jakby ją kto gonił... Zdawało mi się, że ucieka z pałacu. Ja tam z nią wiele nie gadałem, bo widziałem odrazu, że to nie wielkiego... Tak i wtedy rozmów żadnych nie prowadziłem, tylko otworzyłem drzwi i wypuściłem... Nikt przecie wtedy nie mógł wiedzieć, co za nieszczęście się stało...

— A w nocy spaliście... — Spalem, proszę sądu... — Nic nie słyszeliście?...

— Jeżeli mam powiedzieć prawdę... — Obowiązani jesteście mówić całkowitą prawdę... — przerwał mu przewodniczący.

— To muszę powiedzieć, że coś jakby słyszałem...

— Co?... Czy ktoś chodził?... Czy może jakieś krzyki? — badał prokurator.

— Krzyków żadnych nie słyszałem, tylko pewnie jak kto chodził... — Po schodach?...

— Nie, jakby na górze... Na pierwszym piętrze, gdzie spał nasz pan nieboszczyk i ta pani... — wskazał na oskarżoną.

— Aha... Czy to były głośne kroki, czy ciche?...

— Bardziej ciche... Jakby się ktoś skradał...

— Aha... Jakby się ktoś skradał... — pochwylił prokurator. — Czy więcej nic nie słyszeliście?...

— Nic, proszę sądu...

Głos zabrał obrońca oskarżonej: — Dobrze — zaczął adwokat — więc powiedźcie mi jeszcze jak to było z temi krokami?... Więc słyszeliście jak ktoś chodził na górze?...

— Tak... wyraźnie słyszałem jak ktoś chodził...

— Aha... Nawet wyraźnie słyszeliście... Doskonale... I nie wyszliście na schody, żeby zobaczyć kto tam włóczy się po nocach?... Czy to was wcale nie zaciekawiło?...

Lokaj poczał tarłomosić czapkę, którą trzymał w ręku. Spojrzal na prokuratora, jakgdyby u niego szukał pomocy.

— Nie wyszedłem... — bąkał — bo... mi ciepło było w łóżku...

— Aha, bo było ciepło... A jakie są wasze obowiązki w pałacu?...

— Otwieranie drzwi?...

— Czy tylko w dzień?...

— Nie, w nocy także...

— Nic więcej?... A pilnowanie, żeby nikt obcy nie wszedł?...

— Tak, nie rozumie... — A właśnie... To się rozumie... a jak ktoś obcy laził po schodach, to was nie obchodziło!...

— Ja sumiennie spełniałem swe obowiązki!... Nikt mi nie może zarzucić niesumienności!

— O tej sumienności jeszcze pogadamy... Karani byliście?...

— Nie...

— A jak to było z tym pierścionkiem, co?...

Lokaj zarumienił się aż po uszy.

— Z jakim pierścionkiem? — zapytał, jakgdyby nie rozumiał o co go pytają.

— Niech świadek nie udaje, że zapominał... To było niedawno... Czy świadek pamięta jak zginął pierścionek pana, którego świadek podobno tak kochał?...

— Tak, pamiętam... Ale to przecie nie ma nic wspólnego...

— To już nie świadka interes... Proszę mi odpowiedzieć na pytanie, czy zginął pierścionek?...

— Mówiłem już, że zginął...

— A gdzie go znaleziono?...

Milczenie.

— Pytam, gdzie go znaleziono?...

— Na podłodze...

— Gdzie na podłodze?...

Znowu milczenie.

— Świadek nie chce odpowiedzieć na pytanie?...

— Nie...

Wśród publiczności wielka konsternacja.

— W takim razie może świadek mi powie jak to się stało, że o tym wypadku kradzieży pierścionka nie dowiedziała się policja?... Bo to przecie była zwykła kradzież!...

Świadek milczy. Adwokat stara mu się „przypomnieć”:

— Może świadek pamięta kto wtedy stanął w obronie świadka, co?...

Lokaj stoi ze spuszczoną głową.

— Więc może ja świadkowi przypomnę?... Czy nie panna Rega Szybka?...

Znowu silne poruszenie wśród publiczności.

— Tak... — odpowiada ledwo dosłyszalnym głosem świadek.

Rozdział dwudziesty ósmy Spotkanie

Stega leżał na polowem łóżku na werandzie, na której rozpięte płótno powiewało jak żagle i położywszy ręce pod głowę, patrzył w spokojne, lazurowe niebo. Przez cały dzień panował wielki upał, słońce prażyło nieemitosiernie, pod wieczór parność duszna gniotła jak kamień. Wokół była cisza. Nie poruszał się ani jeden liść.

Stega patrzył w niebo i myślał:

— Diabli wiedzą co się tam stało... Dlaczego nagle wyjechała?... Dlaczego z początku wyganiała mnie z Warszawy, a potem zostawiła i sama wyjechała?... Cóż to była za kombinacja?...

Stega nie mógł tego zrozumieć. Postępowanie Regi wydawało mu się co najmniej dziwne.

Najpierw zameczała go, że musi z

zał się odrazu między nimi bliżsi stosunek. Coś jakby brat i siostra...

Bo czy to była miłość?... Jeżeli, to chyba tylko ze strony Regi, bo malarz ciągle jeszcze myślał o nieznanym z fotografii i to właśnie najbardziej go męczyło.

— Ja tu się wyleguję — czynił sobie wyrzuty — a czas mija... Wrzesień przepadnie, pozostanie tylko październik i listopad... Niedobrze... Niedobrze...

Więc znowu zmusiła go do pozostania w Zakopanem. Po dwóch dniach miała wrócić.

— Mam tylko drobną, acz bardzo ważną sprawę do załatwienia i zaraz wróce... Musisz wypocząć źle wyglądasz...

Stega przewrócił się na bok i mruknął:

— Psiakrew! Kogo to obchodzi, że źle wyglądam?... Nudzę się... Nie mogę już żyć bez pracy... A ona każe mi się wylegiwać... Sama może tam, w Warszawie...

Nie dokończył tej myśli. Co ona tam rzeczywiście robi sama w Warszawie?... Czy to wszystko nie było zgóry uplanowane?...

Usiadł. Pot spływał mu z czoła. Wokół była cisza. To go właśnie tak zdenerwowało.

— Nie mogę, nie mogę tu siedzieć! — wrzasnął nagle, jakby go ktoś słyszał. Zerwał się na równe nogi. Właśnie przechodził przez werandę służący z pensjonatu:

— Janie! zawołał malarz.

— Słucham pana...

— Gdzie wszyscy?...

— Nie wiem, proszę pana. Pewnie na jaka wycieczkę wyjechali...

— A kiedy odchodzi pociąg do Warszawy?...

— Do Warszawy?.. Siódma pięćdziesiąt trzy...

— A teraz która?...

— Szósta dochodzi, proszę pana... Stega trzasnął palcami!

— Zapakuj mi manatki!.. Wyjeżdżam!..

Postanowienie było niezłomne. O godzinie siódmej minut pięćdziesiąt trzy Stega wsiadł do warszawskiego pociągu.

Nazajutrz był już w stolicy. Zmęczony podróżą, położył się spać.

Tymczasem w sądzie już drugi dzień toczył się proces przeciwko Eli Robertson, oskarżonej o podstępne zamordowanie Stanieckiego. Ela dnia tego była jeszcze blejsza niż w pierwszym dniu procesu.

Padła na nią ciężkie głązy oskarżeń z ust świadków. Ela chyliła głowę pod temi ciosami, stawała się coraz mniejsza, ginęła w przepaścistej loży, a ze wszech stron wytykano ją palcami, mówiąc:

— To ona!.. Ona!.. ONA!.. ONA!..

Czuła już na sobie nienawistny wzrok tłumu. Publiczność słabo orientowała się w zawitych kwestiach prawnych. Dla niej były miarodajne zeznania świadków. Sztylet, rękawice, list — oto dowody.

Była zła na Stanieckiego — to zrozumiałe. Musiała odejść z pałacu, bo przyszła ta „nowa”... Więc zemściła się... Może w nocy doszło między nimi do ostatecznej rozmowy... Może Staniecki na pożegnanie chciał ją pocałować... Odepchnęła go od siebie...

Zagrała w nim krew!...

Rzucił się na nią...

Wtedy wyciągnęła sztylet (miała go przy sobie, to kłamstwo, proszę pani, że go zgubiła...) chciała się bronić, sądziła, że go przestraszy, ale on nie cofnął się i... stało się nieszczęście...

Tak rozumowała publiczność. Nie więc dziwnego, że opinia mogła być tylko jedna:

— Winna!..

(Dalszy ciąg jutro).

Zuchwale włamanie do skarbcza

pałacu biskupstwa grecko-katolickiego

Przemysł, 1 maja. Nocy ubiegłej władze policyjne zaalarmowane zostały śmiałym włamaniem, dokonanym do skarbcza pałacu biskupstwa grecko-katolickiego przy ulicy Śmigurskiego.

Łupem złodziej padło 60.000 zł. w dolarach oraz w walucie polskiej.

W jednym ze schowków pozostało jeszcze 90.000 zł., których jednak kasiarze nie zauważyli.

Wszystkie natychmiast dochodzenie przyczyniło się do ustalenia okoliczności, w jakich dokonano kradzieży:

Kasiarze dostali się do pałacu biskupiego przez kwaterę jednego z okien parterowych, a potem po kratkach zabezpieczających to okno, weszli na parter. W parterze po przejściu 3-ch pokoi nabrałi na żelazną barierę przy drzwiach biura, w którym znajdowała się kasa ogniotrwała starszego typu.

Kasiarze pracowali w rękawiczkach

i nie pozostawili żadnych śladów. Istnieje przypuszczenie, że po dokonaniu włamania złodzieje rozjechali się w różne strony, w obawie, by w czasie obławy nie wpadli w ręce policji. Za złoczyńcami wdrożono energiczny pościg.

Właściciel domu ciężko poparzony

w czasie ratowania swej rodziny z płonącego budynku

Brześć n. B., 1 maja.

Na chut. Ostaszewo, pow. kobryńskiego, podpalony został dom Wiktora Glińskiego. Budynek wraz z urządzeniem i zapasami zboża, spłonął doszczętnie. — Pożar zauważono, gdy rodzina

Glińskiego już spała, to też Gliński, mając odcięte wyjście z domu drzwiami objętymi ogniem, wynosił swą rodzinę, ziozoną z 5 osób przez okno, przyczem został dotkliwie poparzony.

Straszna katastrofa samochodowa pod Poznaniem

10 osób rannych. — Auto i autobus uległy rozbięciu

Poznań, 2 maja.

Na szosie, wiodącej z Poznania do Stęszewa, wydarzyła się groźna katastrofa samochodowa.

Samochód, wiozący rodzinę Hetmanowskich ze Stęszewa i Kaźmierskich z Poznania na uroczystość ślubną do Zabikowa, zderzył się, wskutek powsta-

go przez przejazd auta osobow. tumanu kurzu, z jadącym od strony Poznania z dużą szybkością autobusem.

Oba samochody uległy częściowemu rozbięciu. Wskutek zderzenia odnieśli rany jadący autobusem wicekonsul szwedzki, p. Astran, który doznał ran głowy, 22-letni Leonard Sobkowiak ze Stęszewa, który odniósł zgniecenie klatki piersiowej, pozatem następujący pasażerowie: 30-letni Jan Hetmanowski z Kościana, rana głowy z zupełnym zderciem skóry, jego 28-letnia żona Rozalja

stłuczenie prawego ramienia i liczne o-kaleczenia, 4-letni Henryk Hetmanowski, przecięcie wargi, i Bolesław, ogólne potłuczenia.

Ponadto ślusarz Stefan Kaźmierowski raniony został odłamkami szkła, doznając zderzenia zupełnego skóry z czaszką, 30-letnia Konstancja Kaźmierowska rany nosa, lewego ramienia i prawego kolana, 6-letni Kazimierz Kaźmierowski przecięcie wargi i 5-letnia Barbara przecięcie języka. Łącznie rannych zostało 10 osób.

MORDERCA MIESZKANKI GDANSKA

przed sądem apelacyjnym w Poznaniu

Poznań, 2 maja.

Przed sądem apelacyjnym w Poznaniu toczyła się w dniu wczorajszym rozprawa apelacyjna przeciwko Janowi Byczykowi, oskarżonemu o zamordowanie w celach rabunkowych wdowy Weroniki Felstan w Gdańsku.

Byczyk dokonał swej zbrodni na terenie miasta Gdańska, został jednak aresz-

towany na terytorjum województwa poznańskiego.

Sąd okręgowy w Poznaniu skazał Byczyka na 15 lat więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich. Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok I instancji odnośnie wymiaru kary, zmniejszył mu jednak utratę praw obywatelskich do lat 10-ciu.

Proces o dług karciany

Karty poróżniły przyjaciół

Wilno, 2 maja.

Przed kilkoma miesiącami Antoni Bolcewicz i Kazimierz Możejko spotkali się w pewnym towarzystwie. Zebrani zasiedli do gry towarzyskiej w karty. Jak to zwykle bywa, z niewinnej gry towarzyskiej, po pewnym czasie, wywiązała się hazardowa gra w „oko“.

Kazimierzowi Możejce (oficerowi rezerwy) karta bardzo nie szła i po pewnym czasie zaczął grać na kredyt, pozostając rzekomo winien Bolcewiczowi 150 złotych.

Po kilku tygodniach Bolcewicz, będąc w towarzystwie znajomego swego, Orło, spotkał przypadkowo na ulicy Kazimierza Możejke.

Nie zastanawiając się, podszedł Bolcewicz do spotkanego Możejki, z prośbą zapłacenia zaciągniętego przez Możejke długu karcianego. Na upomnienie to miał Możejko odpowiedzieć, że dług

swój uiszczył. Gdy jednak przeszło kilka tygodni, a dług jeszcze ciągle nie został uregulowany, Orło, na prośbę Bolcewicza, napisał skargę do władz przełożonych Możejki, w której zarzucił mu niehonorowe postępowanie.

Możejko, czyn swego byłego przyjaciela potraktował jako obrażę honoru i zaskarżył go do sądu. Sąd grodzki jednak skargę odrzucił. Wtedy Możejko zaapelował.

Sprawa ta znalazła się na wokandzie sądu okręgowego. Przed sądem przewinęli się cały szereg świadków, którzy zeznali, że doprawdy był winien Możejko Bolcewiczowi 150 zł., ale pod koniec gry odegrał się i pieniądze te zapłacił. Sam Możejko zaprzeczył kategorycznie o istnieniu tego długu. Wobec czego sąd okręgowy skazał Bolcewicza na 2 tygodnie aresztu, po zastosowaniu amnestji karę mu darował.

Trup 6-letniego chłopca w lesie

Zmarł wskutek wyczerpania

Brześć n. B., 1 maja.

Juszkiewicz Paweł, lat 6, niesłubny syn Marii Juszkiewicz, mieszkanki maj. Swarycewicze, pow. pińskiego, wyszedł w dniu 31 marca ze swym wujem, Włodzimierzem Butwinko do lasu, od którego odłączył się i zaginął.

Pomimo wszczętych przez rodzinę poszukiwań, narazie nie zdołano go od-

naleźć. Prowadzone w dalszym ciągu poszukiwania, doprowadziły do odnalezienia go w lesie martwego.

Zgon nastąpił wskutek wycieńczenia i zmarnięcia. Nie stwierdzono, aby matka, Marija Juszkiewicz, starała się w jakikolwiek bądź sposób pozbyć się swego niesłubnego syna.

Mord pod Kaliszem

Sprawcy zostali ujęci

Kalisz, 1 maja.

Wczoraj o godz. 21 na szosie między Blizanowem a Jankowem znaleziono zwłoki handlarza świń Rafała Śmigielskiego ze wsi Sówek gminy Dobroszyce. Jak ustalono, Śmigielski został zabity jakimś tępym narzędziem.

Wkrótce policja aresztowała spraw-

ców zabójstwa, którym okazali się członkowie rodziny Górskich. Górscy konkurowali ze Śmigielskim, a chcąc pozbyć się niewygodnego konkurenta — zamordowali go.

Czy Górscy staną przed sądem do-raznym — niewiadomo.

Krwawy dramat małżeński w Częstochowie

Fryzjer zranił ciężko żonę i targnął się na swe życie

Częstochowa, 1 maja.

W ubiegłą niedzielę mieszkanie właściciela zakładu fryzjerskiego, Stanisława Niconia, ul. Leszka 6, było widownią krwawego dramatu małżeńskiego.

Niconi, na tle chorobliwej zazdrości, ciężko zranił żonę nożyczkami fryzjerskimi i zadał jej cios nożem w lewe oko, a następnie usiłował odebrać sobie

życie, zadając sobie cios w okolicę serca.

Obydwie ofiary w stanie ciężkim przewieziono do szpitala NMPanny. O ile nie zajdą nieprzewidziane komplikacje, uda się żonę Niconia utrzymać przy życiu.

W każdym razie grozi jej utrata oka.

Organista utonął w nurtach rzeki

podczas przejażdżki kajakiem

Wilno, 2 maja.

Onegdaj w Podbrodziu miał miejsce pierwszy wypadek w tym sezonie wiosennym, zatonięcia podczas przejażdżki po rzece, amatora sportu wioślarskiego.

Korzystając z pogody słonecznej, organista Zachorski zaproponował służącej księdza proboszcza przejażdżkę po rzece kajakiem.

Kiedy wycieczkowiec znalazł się na rzece, kajak, prowadzony niewprawną

ręką wyrwał się, skutkiem czego służąca Marija Łukjanówna oraz organista Zachorski poczęli tonąć.

Na pomoc tonącym pośpieszył stojący na brzegu ulan Bobowicz 23 p. ulanów. Marię Łukjanównę udało mu się wyciągnąć z topieli, zaś organista Zachorski utonął.

Po kilkugodzinnym żmudnym poszukiwaniu udało się zwłoki Zachorskiego wydobyć z rzeki.

NIC NIE ZASTĄPI

„OLLA“

produkowanych na podstawie zgłoszonego w Ameryce do patentu sposobu wytwarzania.



„Nr. 1225“

LEKARZ - DENTYSTA

F. Kopciovska

przyjmuje codziennie od 9 do 3 m. 30

Gdańska 37

tel. 232-55

od 4-ej do 7-ej w lecznicy. Piotrkowska 294, tel. 122-89.

GABINET TERAPII FIZYKALNEJ.
Dr. Polaka
NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.

prąd wysokiego napięcia i trefrencji, radium, lampa Hellum, DIATERMIA, jampa kwarcowa, promienie pozacerwone (cieplne) galwanizacja, faradyzacja, masaże i t. d.

Dr. med. 2-30
H. Lubicz
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7
telefon 141-32
Przyjmuje od g 8-10 12-2, 5-8 w niedziele i święta od 9-11

PORADNIA WENEROLOGICZNA
LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
ZAWADZKA 1.
Czynna od 8-ej rano do 9-ej wieczór. W niedziele i święta od 9-ej do 2-ej.
Porada 3 zł.
Od 11-2 i od 2-3 przyjmuje kobieta lekarz.

Dr. MED.
Mikołaj Bornstein
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE
UL. RZGOWSKA 5 (wejście z Sieradzkiej 1). Tel. 191-08.
Przyjmuje od 15-19-ej

Dr. J. NADEL
akuszer-ginekolog
Godziny przyjęć od 3-5 i 7-8
przeprowadził się na
ANDRZEJA 4
TELEFON 228-92

Dr. Jan Polak
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
Godziny przyjęć 6-7.

Kapelusze Damskie
na sezon letni poleca
„HELENA“
9 Zawadzka 9
Wejście p. bramę

DO WYNAJĘCIA 2 pokoje frontowe z wszelkimi wygodami, częściowo umeblowane, z używalnością kuchni. Andrzejka 43, m. 17. 25
POSZUKIWANY 1 duży pokój, albo dwa z kuchnią, i wygodami nie wyżej 1-go piętra. Oferty sub „Pokój 21“ do Republiki.
DO WYNAJĘCIA 3 p. z kuchnią w ogrodzie, dom skanalizowany. Wólczańska 91, Wiadomość u dozorczy.

ZŁOTO, BIŻUTERIA, kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Zakład Jubilerski I. Piłajko, Piotrkowska 7.
SYPIALNIA z drzewa jaworowego, otomana i inne rzeczy z gospodarstwa domowego okazynie do sprzedania. — Gdańska 43, m. 10.
POTRZEBNA wykwalifikowana ekspedientka do magazynu obuwia. I Trześniewski, Główna 69.

LAKIERNIK-MALARZ
przyjmuje wszelkie roboty w zakresie wchodzące, jak: samochody, powozy, meble i
PISANIE SZYLDÓW
Ceny konkurencyjne.
Gazowa 7, m. 1, parter (Koziny).



Tenisiści ruszają do boju

W najbliższych dniach odbędzie się szereg spotkań o puchar Davisa

Za kilka dni ruszy do boju większość państw, uczestniczących w tegorocznych rozgrywkach o puchar Davisa.

I tak między 5 a 7 spotykają się w Hadze Polska i Holandia. — Przeciwnikiem naszym obok najlepszego obecnie holendra, Timmera, będzie też prawdopodobnie wciągnięty znów na listę reprezentantów stary wyga Diemer - Kool. Barwy amarantowo-białe reprezentować będą Hebda, Toczyński i Wittman.

W tych samych dniach spotykają się w Brukseli: Belgia z Austrią. Belgię zastępować będą w tym meczu: Lacroix de Borman, Wan Zuglen i Seelhand, Austrię zaś: starzy rutyniarze: Artens i Matejka.

W tym samym terminie grają też w Budapeszcie: Węgry z niezwykle groźnym zespołem Japonii. Ze strony Węgier ujrzymy na korcie Kehrlinga, Gabrowicza i jednego z młodszych graczy.

Japonia przysłała Nuno, Iiro Satoh i Itoh.

Ostatni mecz w dniach 5 do 7 maja odbędzie się w Wiesbaden między Egiptem a Niemcami.

Na meczu tym wycisnie swe piętno obecna sytuacja wewnętrzna Niemiec hitlerowskich, gdyż w reprezentacji brak będzie świetnego Prenna, co zmniejsza szanse Niemiec w tegorocznych rozgrywkach do minimum.

Skład Egiptu nie jest jeszcze dotychczas znany.

Włochy spotykają się z Jugosławią we Florencji już 4-go maja. Jugosłowianie jadą na mecz z przebywającym obecnie stale w Czechosłowacji Kukuljewicem i Schäferem.

Włosi ścigają mieszkającego również w Czechosłowacji Morpurgo, obok którego grać będą Stefani i Rado.

9 do 11 maja spotykają się w Hel-singforsie Indie z Finlandją. Składy obydwu drużyn nie są jeszcze dotychczas ustalone.

Na spotkaniu tem kończą się rozgryw-

Zwycięzca Chmielewskiego pokonany

W Dortmundzie odbyły się w sobotę zowody bokserskie przy udziale najlepszych amatorów niemieckich. Wyniki spotkań przedstawiają się następująco:

Spannagel bije Rosenstroha, Beck - Stach, Kaestner — Jakubowski, Schmedes — Plewa, Rozne remisuje z Franchem, Bernlohr przegrywa nadspodziewanie z Kuhnem, Kyffus bije Meizera i Voosen — Holtzera.

Teatr Miejski

POD KIEROWN. ART. ST. WYSOCKIEJ.

5-go maja i dni następných

Zielona Kotwica

Komedja w 3 aktach, Stanisława Bala.

Udział biorą:

J. Chojnacka, W. Niedziatkowska, H. Skrzydłowska, I. Wasutyńska, L. Dytlich, M. Lenk, K. Łabędzki, Wł. Matuszkiewicz, Jan Mroziński, Z. Rzecki, K. Szubert, L. Śliwiński, Surzyński, M. Węgrzyn, J. Winawer, St. Winczewski, M. Znicz.

Reżyserja: H. Szeltyński.

Dekoracje: St. Jarocki.

Bilety już do nabycia w Kasie Zamawiań, ul. Traugutta 1.

ki pierwszej rundy.

Część państw jednak z Czechosłowacją na czele przechodzi do następnej rundy bez gry.

Już w drugiej rundzie grają od 12 do 15 maja Czechosłowacja — Monaco.

Mecz odbędzie się w Pradze, a barwy czeskie reprezentować będą obok Menzla dwaj z piątki: Malecek, Hecht, Siba, Marsalek i Krasny. Team Monaco stanowią Landau i Galeppe.

Od 19 do 21 maja grają: Norwegia

z Austrią, Rumunja z Grecją i Szwajcarja z Południową Afryką.

Składy drużyn na trzy powyższe mecze nie zostały jeszcze ustalone.

W grupie południowo amerykańskiej rozgrywki rozpoczęły się już walcowem na rzecz Chile za niedoszły mecz z Brazylią i zwycięstwem Chile nad Urugwajem. Chile zakwalifikowało się już w ten sposób do finału grupy, w którym spotka się ze zwycięzcą meczu Argentyna — Peru. (hg)

Austria--Węgry 1:1 (1:0)

Sensacyjny mecz piłkarski, któremu przysładło się 40 tys. widzów

Największą sensacją sportową w Europie ubiegłej niedzieli był międzypaństwowy mecz piłkarski Austria — Węgry, rozegrany w Poznaniu.

O zainteresowaniu tem spotkaniem świadczy fakt, że przyszedło mu się zgóra 40 tysięcy widzów, z czego na boisku obecnych było conajmniej 10 tysięcy wiedeńczyków, przybyłych do Budapesztu z Wiednia dwoma specjalnymi pociągami. Spotkanie to posiadało dla węgrowsko kolosalne znaczenie, gdyż przed dwoma tygodniami Austria pokonana została na własnym boisku przez Czechosłowację i węgrom ze względów prestiżowych zależało również na zwycięstwie.

Mecz zakończył się jednakże wynikiem remisowym 1:1, a niewiele brakowało, by węgry opuścili boisko z przegrana, gdyż dopiero w ostatnich minutach spotkania zdobyli oni wyrównującą bramkę.

W pierwszych minutach przewagę mają węgry, jednakże powoli inicjaty-

wa przechodzi do austriaków, którzy zadziwiają wspaniałą techniką.

W 36-ej minucie rezerwowi skrzydłowy drużyny austriackiej, Osterman, zdobywa bramkę dla austriaków.

W drugiej połowie drużyna austriacka ma w dalszym ciągu przewagę, jednakże napastnicy strzelają niecelnie, natomiast węgrom udaje się na kilka minut przed końcem spotkania uzyskać wyrównującą bramkę przez Markosa. Sędziował włoch Barlassini.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Austria: Platzer (FAC), Rainer (Vienna), Sesta (WAC), Braun (WAC), Mock (Austria), Urbanek (Admira), Osterman (Rapid), Wesselik (Rapid), Sindlear (Austria), Schall (Admira), Horvath (FC Wien).

Węgry: Szabo (Hungaria), Kronenberger (Ferencvarca), Biro (3 B), Baratki (Hungaria), Sarosi (Ferencvaros), Lazar (Ferencvaros), Magyar (3 B), Marcos (Bocskay), Csey II (Hungaria), Teleki (Bocskay), Ticzka (Hungaria).

Łódź--Poznań

'Kobięcy mecz lekkoatletyczny odbędzie się w niedzielę.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Poznaniu pierwszy międzymiastowy mecz kobiety między reprezentacjami Łodzi i Poznania. Skład reprezentacji Łodzi będzie następujący: Wajsówna (Sokół, Zgierz), Janowska (KS), Plucińska (KE), Głazewska (ŁKS), Smetkówna (ŁKS), Russówna (IKP), Woźniakówna (SMPKalisz), Wysocka (Strzelec, Kalisz). Zawodniczki te będą startować w następujących konkurencjach: Wajsówna i Janowska w rzutach dyskiem i kulą, w skokach w dal, wżwyz i wdal z miejsca, w rzucie oszczepem będą startować Smetkówna i Plucińska, w biegu 60 m. Russówna (IKP) i Woźniakówna (SMP. Kalisz), w biegu 200 m. Woźniakówna i Wysocka, w biegu 80 m. przez płotki: Plucińska i Wajsówna, w biegu

800 m. Głazewska i Smetkówna i w sztafecie 4x200 m. — Głazewska, Woźniakówna, Wysocka i Janowska.

Do programu Poznań pragnie również wcielić sztafetę 4x100 m, jednak ŁOZLA najpewniej nie zgodzi się na to. Punktacja w konkurencjach indywidualnych 4, 3, 2, 1 w sztafecach 8 i 6. Ze strony Poznania wystąpią: Jasieńska, Świdarska, Stolarówna, Krzyżanka, Koczanówna, Samuelsonówna, Lanżanka, Chudzioka i inne. Drużyna łódzka wyjeżdża do Poznania w sobotę. Punktacja meczu jest dla Łodzi niekorzystna, gdyż Łódź, która ma szanse na zajęcie większości pierwszych miejsc, będzie mogła być w ogólnej klasyfikacji wyprzedzona przez Poznań, który liczy na miejsca 2 i 3-cie.

Sztuczny tor lodowy

wybudowany zostanie w Warszawie

W niedzielę w lokalu Warszawskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego w Dolinie Szwajcarskiej odbyła się konferencja w sprawie budowy sztucznego lodowiska w Warszawie, zwołana przez Warsz. Tow. Łyżwiarskie, General Dittkowski, prezes Polskiego Związku Łyżwiarskiego przedstawił dotychczasowy stan lodowisk sztucznych w Europie, podkreślając że Warszawa jest jedyną z niewielu stolic europejskich, nie posiadającą dotychczas sztucznego toru lodowego.

P. Makowski — gospodarz W. T. Ł. przedstawił plany i kosztorys budowy lodowiska. Prezes W. T. Ł. Szaciński apelował do czynników państwowych i sportowych oraz prasy o pomoc.

Sprawa lodowiska przedstawia się dotychczas w ten sposób, że majątek W. T. Ł. przedstawia wartość 5 milio-

nów zł., a ciężący na nim dług wynosi zaledwie 260.000 zł. wskutek tego istnieje podstawa do zaciągnięcia pożyczki na hipotekę towarzystwa. Kwota potrzebna na wybudowanie lodowiska wynosi zł. 300.000 w pierwszym roku.

Brneńskie towarzystwo podjęło się wybudować i oddać sztuczny tor lodowy do dyspozycji sportowców już dnia 10 listopada, o ile prace ziemne byłoby rozpoczęte w czerwcu.

W dyskusji jaka się wywiązała Towarzystwo Łyżwiarskie uzyskało zapewnienie pomocy ze strony czynników zainteresowanych. Organizatorzy tego wspaniałego planu obliczają, że roczny dochód brutto, ze sztucznej ślizgawki przy niepowyższaniu dotychczasowych cen wstępu wyniesie poważną kwotę 360.000 zł.

Everton zdobywa puchar w Anglii

Na stadionie w Wembley w Londynie rozegrany został finałowy mecz o puchar Anglii pomiędzy Everton a Manchester City. Puchar zdobył Everton, bijąc swego przeciwnika w stosunku 3:0.

Jutrzejsze spotkania o mistrzostwo klasy A.

W dniu jutrzejszym odbędą się w Łodzi następujące mecze o mistrzostwo klasy A: na boisku ŁKS-u, o godz. 17-ej: ŁKS Ib — Turyści, na boisku DOK o godz. 17-ej WKS — LTSG, na boisku Wodzawa o godz. 17-ej Widzew — Makkabi i na boisku Wima o godz. 17-ej: Wima — SKS Ib.

Zwycięstwo Bar-Kochby

W niedzielę bawiła w Zgierzu drużyna na łódzkiej Bar-Kochby, gdzie pokonała tamtejszy Sokół w stosunku 2:0 (1:0). Bramki dla Bar-Kochby zdobył Sobec-ki.

„Dzień PZPN-u” w okręgu łódzkim.

Z okazji dnia PZPN-u, który został w roku bieżącym wyznaczony na 7 maja, odbędzie się w sobotę i w niedzielę w Łodzi, podobnie jak i w całym kraju, szereg meczów piłkarskich towarzyskich na dochód PZPN-u. Szczegółowy program imprez, które odbędą się w Łodzi, jest następujący: w sobotę o godz. 16.30 na boisku DOK, odbędzie się mecz Hakoah — LTSG, poprzedzony przedmeczem. W niedzielę na boisku ŁKS-u przy Al. Unji o godz. 16.30 mecz towarzyski ŁKS (liga) — Turyści, poprzedzony przedmeczem: IKP — Tur.

W Pabjanicach na boisku Kruszeendera w niedzielę o godz. 11-ej łódzka Makkabi rozegra mecz z reprezentacją Pabjanic.

W Zgierzu Wima spotka się z tamtejszym Sokółem, w Brzezinach WKS z reprezentacją Brzezin, w Zduńskiej Woli: Widzew z reprezentacją tamtejszych klubów.

Pozatem w Tomaszowie Lechja walczyć będzie z repr. klubów żydowskich, i w Kaliszu Prosa z reprezentacją klubów kaliskich.

Jutro w Warszawie Narodowy bieg naprzelaj.

W dniu jutrzejszym odbędzie się w Warszawie doroczny Narodowy bieg na przelaj. Do biegu tego zgłosiło się już ok. 400 zawodników. Odbędzie się on z lotniska cywilnego na trasie wynoszącej ok. 7 klm.

Prócz zeszlatoroczny zwycięzcy Kucocińskiego startuje w nim również elita długodystansowców z całego kraju. Prócz nagród indywidualnych wyznaczono są również nagrody zespołowe, tak że należy się spodziewać niezwykle żartartej walki o lepsze miejsce między klubami w klasyfikacji ogólnej.

Rozmaitości sportowe

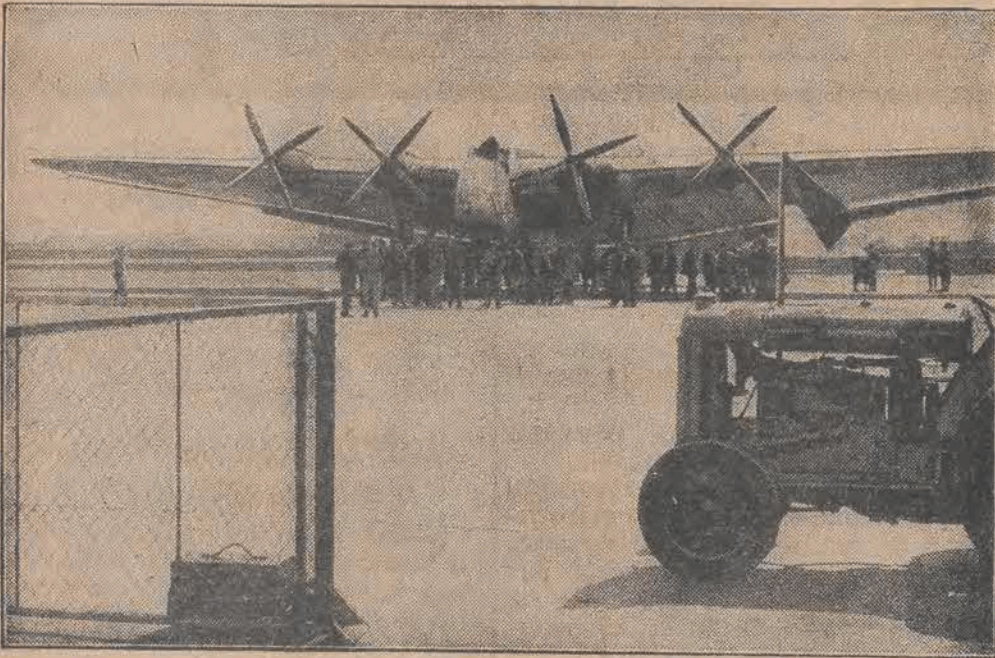
Najlepszy czeski pływak, Getreuer z Pragi, który w r. ub. pokonał na dystansie 500 mtr. mistrza Europy, jednonogiego Węgra Halassy'ego, otrzymał z Warszawy zaproszenie na międzynarodowe zawody pływackie w dniach 8 i 9 lipca.

Obok Getreuera do Warszawy przybędzie jeszcze Czegha (Brno), jeden z najlepszych pływaków czeskich w stylu klasycznym.

Znany bokser włoski, zawodowiec Locatelli, w meczu 10-rundowym pobije na punkty londyńczyka Kidberga.

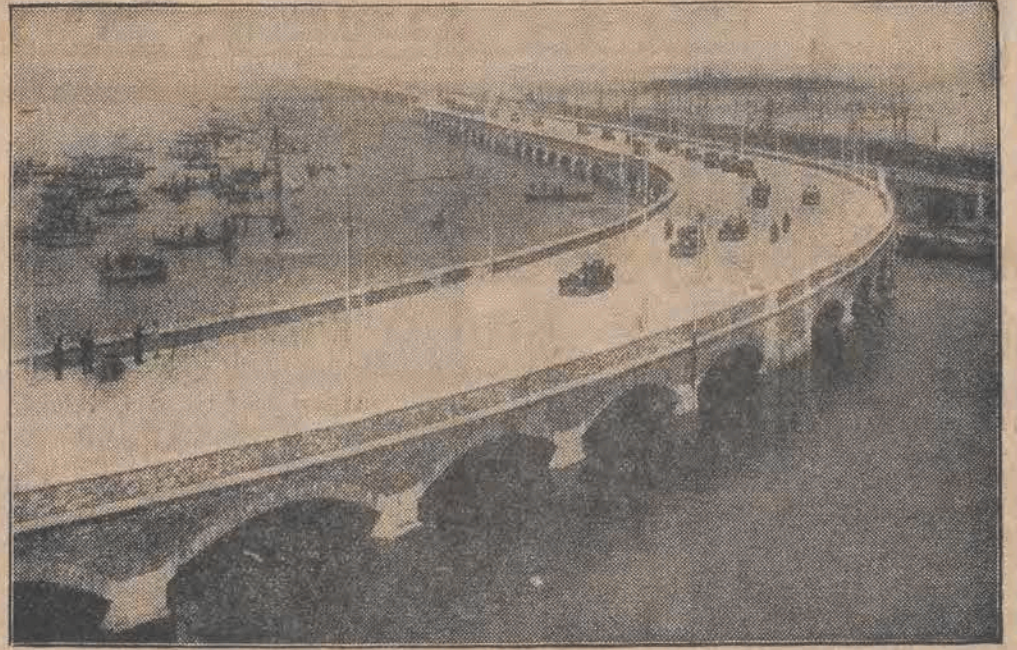
Czeski lekkoatleta, Klasek, uzyskał w tych dniach w oszczepie 61.19 mtr., Douda w kuli — 15 mtr. 34 cmt., a w dysku — 40 m. 82 cmt.

„Rozbrojone Niemcy” zbudowały nowy samolot



Niemcy wybudowały nowy olbrzymi samolot „Marszałek Hindenburg”. Jest to największy samolot w Europie, który może być niezmiernie łatwo przerobiony dla celów wojskowych.

Wenecja nie jest już wyspą



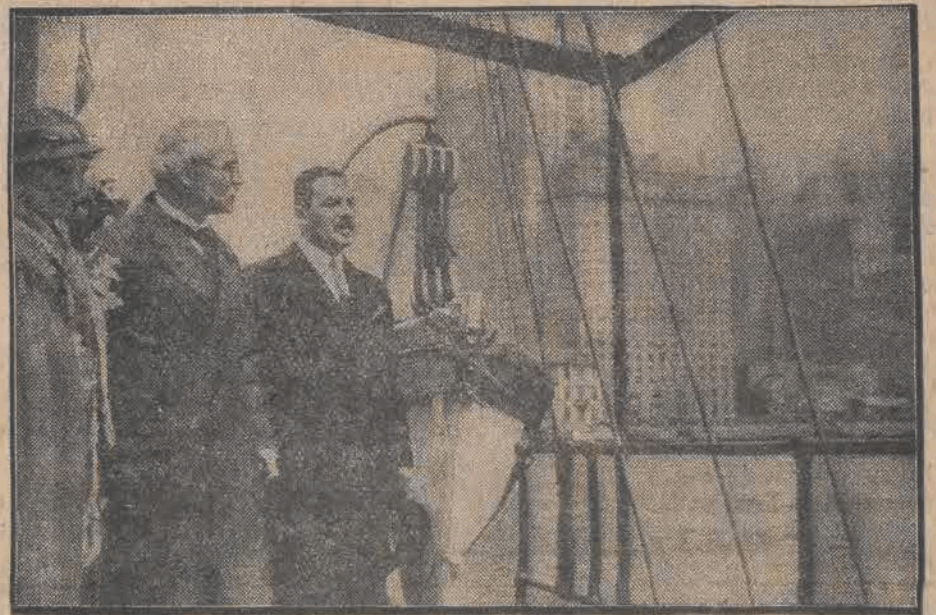
Uroczystego otwarcia mostu, łączącego Wenecję z przedmieściem Mestre, dokonał włoski następca tronu. Zdjęcie przedstawia imponujący most, mający około 5-iu klm. długości.

Pierwsze Jaskółki włosny



Rozbawione dzieci pluskają się na brzegu rzeki, nie wając się jednak na prawdziwą kąpiel.

Powrót Macdonalda do Nowego Jorku



Na zdjęciu widzimy premiera angielskiego Mac Donalda w porcie nowojorskim po powrocie z Rzymu. Obok niego stoi prezydent policji Grover Whalen.

Codzienna nowelka „Expressu”.

W kawiarence.

Zdenerwowanie Heleny wzrastało z minuty na minutę.

Przecież Ludwik miał się zjawić przed godziną. Sam domagał się natychmiast w liście, by przyszła do tej kawiarenki. Tu właśnie miała się odbyć decydująca rozmowa.

Helena pokochała Ludwika z pierwszego spojrzenia. Spotkali się poraz pierwszy w jakimś kinoteatrze i już po kilkunastu minutach byli przyjaciółmi.

Ludwik należał do rzędu tych mężczyzn, którzy szybko zdobywali względy niewiast. Był przystojny, młody, elegancki i już od kilku lat cieszył się sławą bardzo zdolnego lekarza.

Helena właśnie w tym okresie miała się zaręczyć. Wiktor, który miał zostać jej mężem, stanowczo pod żadnym względem nie dorównywał Ludwikowi.

Helena rozumiała to doskonale i dlatego właśnie odsunęła się od Wiktora.

— Muszę się namyślić — odpowiedziała mu, w czasie ostatniego spotkania. — Czekać na mój telefon. Jeśli nie zadzwonię, to znaczy, że nie będę twój.

Wiktor zgodził się na wszystko. Był

zakochany i błagał Boga, by Helena nie odepchnęła go od siebie. Wiedział on już o Ludwiku i bynajmniej nie lekceważył rywala.

Teraz właśnie, w małej kawiarence, miało się wszystko rozstrzygnąć. Helena niecierpliwiła się. Przecież Ludwik obiecał, że przyjdzie o jedenastej, a zegar już wybił południe.

Czyżby coś się mu stało? Nie, prawdopodobnie poprostu zlekceważył sobie to spotkanie. Wiele osób ostrzegało ją, że Ludwik nie traktuje kobiet na serio, lecz ona nie przywiązywała żadnej wagi do tych oświadczeń.

Widocznie jednak ci ludzie mieli rację. Ludwik uważał ją za zabawkę.

Wszystkie klątwy miłosne, które ją zasypywał, poprostu nie miały żadnego znaczenia.

Helena nie umiała już panować nad swymi nerwami.

Gdy w kawiarence zjawił się gazieta, poprosiła go o jakieś pismo.

I wówczas właśnie, ku wielkiemu swemu przerażeniu, stwierdziła, że nie ma przy sobie pieniędzy. Widocznie zapomniała w domu.

Gazeciarz, widząc, że Helena nie może znaleźć pieniędzy, podszedł do innego stolika.

A tymczasem Helena z zaczerwienionymi wargami zastanawiała się, co ma dalej czynić.

Przecież będzie musiała zapłacić rachunek. Kawa, kilka ciastek i lemoniada. A skąd wziąć pieniądze? W tej kawiarence nikt jej nie zna.

Ach gdyby Ludwik tu przyszedł! Ale Ludwik się nie zjawił..

Helena wreszcie postanowiła do niego zadzwonić. Może poprostu śpi jeszcze. Ostatecznie i to jest możliwe.

Gdy znalazła się w budce telefonicznej, szybko nakreśliła numer.

I w chwilę później usłyszała męski głos:

— Halo, kto mówi?

Helena początkowo nie mogła zrozumieć, co się stało. Przecież to nie był Ludwik, lecz Wiktor! Widocznie więc omyliła się, nakreśliła inny numer!

— To ja, Helena! — odpowiedziała wreszcie cicho.

— Nareszcie zadzwoniłaś! — zawołał Wiktor. — Tak długo czekam na twój telefon! Jestem szczęśliwy, najdroższa! Teraz już nic nie zamaci naszego szczęścia!

Helena w odpowiedzi na tę tyradę, wskazała mu tylko adres cukierenki, w

której się znajdowała.

Po kilkunastu minutach Wiktor siedział już przy jej stoliku.

W międzyczasie Helena już zdążyła dokładnie rozważyć swą sytuację. Ludwik nie przyszedł, więc widocznie wcale mu na niej nie zależy. Dlaczego więc ma odepchnąć Wiktora? Dziewczyna w jej wieku nie powinna się kierować fantazjami.

W kawiarni siedzieli razem za ledwie kilka minut.

Helena narzuciła na siebie palto i sama wyszła na ulicę. Wiktor jeszcze regulował rachunek.

I nagle, gdy oglądała wystawę sąsiedniego sklepu, jak z podziemi wyrósł przed nią Ludwik.

— Bardzo cię przepraszam — zawołał zdyszany. — Miałem kilku pacjentów. Musiałem ich przyjąć. Nie mogłem wcześniej wyjść.

W tym momencie ukazał się już Wiktor. Na widok Ludwika, którego do tej pory znał tylko z widzenia, momentalnie stracił pewność siebie.

Lecz Helena była zupełnie spokojna.

— To mój narzeczony, Ludwiku, — rzekła z zimnym uśmiechem, przedstawiając mu Wiktora. Właśnie przed kilkunastu minutami zaręczyliśmy się w tej kawiarence.

Tłum. D.

ODDZIAŁY: KRAKÓW: ul. Piłarska 4. Telefony: 165-00 i 171-50. (Oddział dla całej Małopolski). Ekspozytura krakowskiego oddziału: TARNÓW, M. Weiss, pl. Kościuszki L. 3; NOWY SĄCZ: Ch. Schanzer, ul. Lwowska L. 24. RZESZÓW: J. Goldman, ul. Zamkowa L. 4; KATOWICE: Administracja ul. Piastowa 9, tel. 7-17. Redakcja ul. Mickiewicza 8, tel. 5-78; SOSNOWIEC: Biuro dzienników, Józef Hławski, ul. 3-go Maja Nr. 28; BEDZIN: Biuro dzienników J. Hławski, ul. Malachowskiego 1; DĄBROWA GÓRNICZA: Biuro dzienników J. Hławski, 3-go Maja Nr. 4; ZAKOPANE: Krupówki, dom p. W. Krzeptowskiego; GDYNIA: ul. 10-go Lutego, tel. 11-69; CZĘSTOCHOWA: Al. Panny Marii Nr. 21, tel. 4-48; KALISZ: Złota Nr. 14; LUBLIN: ul. Kollataja 5, tel. 3-48 (oddział dla województw: lubelskiego, wołyńskiego, poleskiego i ziem radomskiej). Ekspozytura lubelskiego oddziału: Radom, ul. Żeromskiego 30 i Równa, ul. Łączna 3; KIELCE, ul. Stenkiwicza Nr. 39, tel. 171; SKARŻYSKO: ul. Piłska Nr. 16, tel. 40; PIOTRKÓW TRYBUNALSKI: ul. Garncarska Nr. 3; WŁOCŁAWEK: Biuro dzienników L. Makowski, Kościuszki Nr. 5; TOMASZÓW MAZ.: ul. Polna Nr. 11, tel. 168; WILNO: ulica Jagiellońska nr. 8, tel. 15-54; KRYNINCA: Ch. Schanzer, ulica Kraszewskiego, dom Schwarza. RÓWNE, ul. Siewczuki Nr. 2; BRZEŚĆ n/BUGIEM, ul. Zygmuntońska 13, tel. 210.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetryowy (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak. Łódź, Piotrkowska 49.